Nr 287. Kraków, Wtorek dnia 18 Grudnia 1894. Rok II

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisow redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji:
Kraków, Rynek główny l. 22.

Pogrom Crispiego.

Sprawa *Banca Romana* (Banku rzymskiego), toczy się jnż od dłuższego czasu, lecz nie wspominaliśmy o niej w ostatnich tygodniach, gdyż dla zagranicy nie była dotąd interesującą. Wszelako w trzech dniach ostatnich, skutkiem ogłoszenia dokumentów przez byłego prezydenta ministrów, Giolittiego, nabrała pierwszorzędnej doniosłości i odbiła się ponurem echem w całej Europie. Skompromitowanym został Crispi, pierwszy mąż stanu we Włoszech, a nagłe zamknięcie parlamentu włoskiego stoi w bezpośrednim związku z tą brudną historją.

Lud włoski przechodzi dziś ciężkie chwile. Dokumenty, które Giolitti przedłożył Izbie, przedstawiają w ujemnych kolorach gospodarkę finansową i w wysokim stopniu obarczają Crispiego. Nietylko Crispi czerpał osobiście wkasach *Banca romana*, ale i żona jego. Lina Crispi, jego pełnomocnik, sekretarz i inni, pełnemi garściami brali pieniądze z Banku rzymskiego i podpisywali weksle, których nigdy nie byliby zapłacili. Crispi i jego otoczenie stoją pod zarzutem popierania szwindlów bankowych, a weksle ich, wystawiane bez daty terminu płatniczego, najlepiej ilustrują całe położenie. Dokumenty Giolittiego zrobiły w Izbie przygnębiające wrażenie. Jakkolwiek Crispi utrzymuje, że są kłamliwe i podrobione, w każdym jednak razie premierowi ministrów włoskich nie łatwo przyjdzie oczyścić się z zarzutów. Na wniosek Imbrianiego, Izba nchwaliła natychmiastową dyskusję nad owemi dokumentami. Nie przyszło jednak do niej, gdyż wieczorem posiedzenia Izby zostały zamknięte i odłożone do czasu niewiadomego. Widocznie leżało to w interesie Crispiego, aby żywe słowo z trybuny nie przedostało się do szerszych warstw pnbliczności. Przykre usposobienie powiększyła jeszcze rozmowa ministra Saracco z jednym deputowanym. Pierwszy oświadczył, że zamknięcie Izby nastąpiło jedynie z tego powodu, aby Crispiego zasłonić przed osobistemi napaściami opozycji. Dodał jednakże, iż w tym wypadku ministerjum nie poczuwa się do solidarności ze swoim przewodnikiem i nie myśli go wcale podtrzymywać. Czy Crispi zawinił lub nie? — wkrótce się o tem dowiemy, w każdym atoli razie pozostanie smutne wspomnienie, że mąż tak wysoko stojący zaplątał się w sprawę, która go może pogrzebać moralnie. Przed kilku jeszcze dniami finansowe *exposé* ministra skarbu Sonnino, w całych Włoszech wywołało oznaki zadowolenia, a nawet opozycja musiała umilknąć wobec logiki cyfr. Dziś zmieniło się położenie w jednej chwili i Europa śledzi z zaciekawieniem w jaki sposób rozwiąże się ten brudny dramat? Szwindle Banku rzymskiego nazwano „panaminą“, ale są one donioślejsze od samej sprawy panamskiej.

W tej ostatniej ani jedna figura zajmująca wybitne stanowisko rządowe nie zasiadała na ławie oskarżonych. We włoskiej panaminie tylko sami ministrowie, deputowani i senatorowie występują na arenę, a w oszustwach przywłaszczają sobie prawo pierwszeństwa przed innymi.

Giolitti przedstawił Izbie następujące dokumenty:

1) Listy Bernarda Tanlongo, pisane z więzienia i kompromitujące wiele osób politycznych. Giolitti oświadczył, że listy te zasługują na zaufanie, gdyż są potwierdzone innemi aktami.

2) Depeszę prefekta Medjolanu, przepisaną z prywatnego telegramu pewnego bankiera, donoszącą o przyjeździe Reinacha (piękny ptaszek!) do Rzymu.

3) Wyciąg z rachunków *Banca romana*. Dowiadujemy się z niego, że przy zamknięciu kasy w dniu 31 października 1890 r. następujące pozycje obciążają Crispiego i jego otoczenie. Dyrektor Banku wypłacił Crispiemu 50.000 franków bez wekslu; weksel Crispiego na 10.000 franków, z terminem spłaty 15 stycznia 1893 r.; weksel Crispiego na 25.000 franków, z terminem spłaty 3 lutego 1893; bezterminowy weksel Crispiego na 20.000 franków. Lemmiemu, pełnomocnikowi Crispiego, wypłacił dyrektor 90.000 franków. Pani Crispi, na ręce Lemmiego 20.000 franków. Temuż Lemmiemu znowu 30.000 franków. Wszystkie te kwoty bez weksli. W tajnej książce kasowej znajdują się poszczególne pozycje wypłaconych kwot, jako podarunki różnym deputowanym i osobistościom z otoczenia Crispiego. U kasjera głównego Lazzaroniego, znaleziono kartę wizytową ministra skarbu Grimaldiego ze słowami: „*Memento!*“ serdeczne uściski“. W dalszym ciągu, z rachunku głównego kasjera okazuje się, że dług Crispiego w 1888 r. wynosił 90.000. W dniu 10 grudnia 1892 r. zmniejszył się do 55.000 franków. Ciekawe są rachunki znacznych kwot, które Tanlongo rozdawał znanym osobistościom i ukrytym pod pseudonimem. Menotti Garibaldi został winien 240.000 franków, brat jego Ricciotto 15.987 fr. Obiedwie sumy pobrane na weksle, nie mające obecnie żadnej wartości. Pani Crispi ciągle figuruje. Weksle jej ręczy kasjer Lazzaroni.

4) Całe stosy listów, pisanych do Tanlonga przez senatorów, deputowanych, prywatne osoby, panią Crispi, członków jej rodziny, plenipotenta Crispiego, jego przyjaciół i t. d., a wszyscy proszą o zajęcie się ich interesami. Pani Lina Crispi ciągle brała pieniądze, a prawie zawsze bez wekslu. W jednym liście pisze: „Potrzebujemy pieniędzy, gdyż zniszczyło nas wykonywanie władzy“. W spisie spotykamy pozycję 1969 franków. Pieniądze te zostały wysłane do Wiednia bez żadnego procentu i daty, kiedy mają być zwrócone.

Przytoczenie tych wszystkich papierów zgnębiło całą Izbę. Wiele ważnych znajduje się w aktach procesu *Banca romana* i nie są jeszcze znane. Wniosek Imbrianiego o rozpoczęcie natychmiastowej dyskusji nad temi dokumentami, został przyjęty 188 głosami przeciwko 179. Jak już wyżej powiedziano, Izba została jednak odroczoną i Crispi będzie miał dość czasu do zażegnania burzy. W każdym razie ciężą na nim ogromne podejrzenia i nie tak łatwo będzie się mógł usprawiedliwić.

Większość dzienników rzymskich, bierze premiera w obronę. *Riforma* otwarcie odrzuca dokumenty i porównywa Giolittiego z bandytą Tiburzim. *Tribuna* rzuca ostre słowa Giolittiemu i powiada, że Tanlongo, dyrektor Banca romana, nauczył się w więzieniu fałszować papiery. Dokumenty te większość Izby uważa jako szantaż, przeciwko Crispiemu.

W dokumentach dług Crispiego nie jest wielki, ale miljony pobrali jego zausznicy i przyjaciele i za to będzie on odpowiadał przed opinją publiczną. Sami zawinili, ale Crispiego pociągną do odpowiedzialności, jako sprawcę moralnego, że tolerował nadużycia przeciw nim ostro nie wystąpił. Szczególniej pani Crispi jest silnie skompromitowaną, i ta najwięcej przyczyni się do upadku swego męża.

W każdym razie arcysmutna, bo arcybrudna historja!

Położenie parlamentarne.

Wiedeń d. 15 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(Sm.). Niesłusznie zarzucają niektóre wiedeńskie dzienniki toczącej się rozprawie budżetowej, iż poziom jej jest niskim, niedosięgającym górnolotności politycznej takichże rozpraw z lat dawniejszych. Owszem, poziom rozprawy tegorocznej jest zupełnie przystosowanym do widnokręgu politycznego, jaki wytworzyła koalicja parlamentarna. W obecnych warunkach byłaby wszelka „górnolotność“ ideologją, bez żadnego praktycznego znaczenia i doniosłości, gdyż bądź co bądź każdy mowca w parlamencie musi się liczyć z warunkami i stosunkami chwili, z położeniem danem, a przedewszystkiem z istniejącym systematem politycznym. Bardzo dobrze da się tu zastosować polskie przysłowie: „jaki pan, taki kram“, obecna bowiem rozprawa budżetowa obraca się, jak z natury rzeczy wynika, w ramach nakreślonych programem koalicyjnym. Jej wysokość dostrojona zupełnie do tercetu koalicyjnego, tak, iż każdy wyższy ton byłby nieharmonijnym anachronizmem, nienaturalną, oderwaną i czczą kantatą. Nie da się więc zaprzeczyć, iż w tegorocznej rozprawie budżetowej odzwierciedla się cała płytkość położenia politycznego, lecz z drugiej strony przejawiają się także błyski potężnych prądów społecznych i gospodarczych, które, powiedzmy otwarcie, drzemią w programie koalicyjnym i z pewnościąby w nim zmarniały, gdyby rzucone raz jako hasło w masy, własną żywiołową siłą, nie przedzierały się pod promienie słoneczne, czyszczące ożywczo duszną atmosferę skostniałego zastoju.

Karli program narodowej koalicji jest rodzicem skarłowaciałych narodowych szermierzy słowa, jacy obecnie w rozprawie budżetowej wystąpili. Z jednej strony stereotypowa banalność opozycji młodoczeskiej, wałkowana na rozmaite warjanty, z drugiej strony, szermierka pigmejczyków narodowych: Włochów z Słoweńcami, to znowu Słoweńców z Niemcami na przestrzeni ciasnej pomiędzy Celeją (Cilli) a Pirano.

Niemcy nie chcą Słoweńcom dać narodowej oświaty (słoweńskie gimnazjum przyszłości w Cilei). Włosi czują się srodze pokrzywdzeni, jeżeli na sądach na Wyprzeży słoweńskie obok włoskich napisów wskazywać będą ludowi słoweńskiemu, gdzie ma on szukać sprawiedliwości. Cilli i Pirano, to iście karle sprawy, które atoli w karlich ramach obecnego położenia, stały się olbrzymiemi, wstrząsającemi koalicją. Frymarka chwili, możnaby powiedzieć — tandeciarski oportunizm uwydatnia się znamiennie w okoliczności, iż większa część zapaśników, z sobą walczących, szermierzy pod znakiem rządu: niemieccy narodowcy, wotujący rządowi budżet i ci posłowie słoweńscy, którzy należą do klubu Hohenwarta jakoteż i ci posłowie włoscy z klubu hr. Coroniniego, należącego również do koalicji. Znaczy to, iż jeden, drugi i trzeci przeciwnik i zapaśnik popiera rząd w nadziei, iż wytarguje od niego okruszynę ustępstwa: jeden sprzedający za miskę soczewicy godność i niezależność narodową, drugi spekulujący na krzywdę sąsiada, wreszcie trzeci, wysługujący się za odrobinę swojego dobrego prawa. Jak niemoralną jest zasada utrzymania posiadłości narodowej, chociażby ta dokonaną była rozbojem — tak samo niemoralną jest frymarka o drobne ustępstwa, ustępstwa dawane raz tej, to znowu przeciwnej stronie, ciągłość pokątnego targowania się, usiłowania stawiać względy polityczne nad sprawiedliwość.

Bez zaprzeczenia w obecnej rozprawie budżetowej, mowa posła Scheichera jest wypadkiem, na który na dzisiejszem posiedzedzeniu odpowiadało czterech ministrów: Plener, Bacquechem, Schönborn i Madeyski. Scheicher, to *homo novus* parlamentu austrjackiego, gdyż jest mniej więcej dopiero od sześciu tygodni jego człon-

kiem. Jest on z zawodu profesorem teologji w seminarjum duchownem w St. Pölten, a posłem z dolno-rakuskiego wiejskiego okręgu St. Pölten-Tullu. Dotąd znano go, jako dobrego, ciętego i dowcipnego mowcę zgromadzeń antysemickich. Jest to człowiek nadzwyczaj wykształcony, szczególnie w naukach społecznych. Lubo duchowny i prałat papieski, skłania się ku radykalizmowi społecznemu, o czem daje świadectwo jego wczorajsza mowa, poświęcona głównie reformie wyborczej, a w końcu stanowisku duchowieństwa.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 16 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dziś obradowało Koło polskie nad ustawą o żandarmerji i projektem rządowym zmiany ustawy o kongrui. Nad pierwszym przedmiotem wywiązała się bardzo długa rozprawa. Omawiano bowiem wszystkie wady i braki organizacji żandarmerji. Cały szereg mowców zabierał głos, między tymi posłowie: Chrzanowski, Eugenjusz Abrahamowicz, Popowski, Roszkowski, Klucki, Potoczek, Piętak, Rutowski i inni. Eugenjusz Abrahamowicz żąda, żeby do Galicji posyłano tylko takich żandarmów, którzy umieją dobrze po polsku, ponieważ inaczej trudno im się porozumiewać z ludem. Używanie języka niemieckiego w urzędowej korespondencji z władzami utrudnia żandarmom sprawowanie obowiązków i nieraz wychodzą z pod ich pióra dla braku znajomości języka niemieckiego istne dziwolągi. Mowca sam otrzymał raz raport żandarmski, w którym była mowa o — „Semmelpferd“, tak bowiem przełożył żandarm na język niemiecki „konia badanego“.

Potoczek żąda także, żeby posyłani do Galicji żandarmi znali dobrze język polski i żeby im nie czyniono przy zawieraniu małżeństw trudności.

Dr Piętak wnosi rezolucję, którą Koło miałoby wnieść w Izbie, jeśliby oświadczenie ministra obrony krajowej, z którym ma się poprzednio deputacja Koła porozumieć, wypadło niezadawalająco. Rezolucja opiewa: „Żandarmerja ma w stosunkach urzędowych z władzami politycznemi, autonomicznemi i sądami korespondować w ich języku urzędowym“. Koło uchwala ewentualne wniesienie rezolucji w Izbie.

Dalej uchwaliło Koło polskie żądać przy §. 19 ustawy o żandarmerji, postanawiającym, zeby żandarmerja znała dobrze język krajowy, ścisłe wykokanie tego postanowienia.

Koło będzie więc w Izbie głosowało za ustawą, a przeciwko rezolucjom.

Nad nową ustawą o kongrui toczyła się także bardzo długo rozprawa, w której brali udział pp. Dawid Abrahamowicz, Rutowski, ks. Ruczka, ks. Pastor i inni. Koło uchwaliło głosować w Izbie za projektem rządowym bez zmiany, a tylko przy §. 2 tegoż ma D. Abrahomowicz wnieść małą poprawkę stylistyczną.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń d. 15 grudnia.

(*Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu.*)

Po wstępnych słowach zaczyna Scheicher jak następuje: Dwóch panów przedemną spierało się żywo o napisy na tablicach. Szcześliwi ludzie, których coś podobnego może tak zapalać. Przechodząc do reformy wyborczej, oświadcza on, że Izba musi być zreformowaną, ponieważ nie jest Izbą ludową, a taką ona być musi. Wskazywano na argumenty ulicy. Jeśli jednak Izba ta obecnie nie słyszy wołania miljonów o sprawiedliwość, będzie ona zmuszoną liczyć się z argumentami ulicy. Raz lub dwa razy będzie głos ulicy stłumionym, o tem nie ma co wątpić, jednak nie powinniście panowie zapomnieć o tem, że krew ludzka jest drogocennym sokiem, w niej tkwi przekleństwo, a żadne stronnictwo, które się nią zbroczy, istnieć nie będzie i obecnego też czasu nie przeżyje. Jeśli panowie nie macie w sobie tyle siły, aby się zrzec naszych obecnych przywilejów, a mianowicie zrzec się abonamentu na krzesła w parlamencie, to wymiecie was i nas wszystkich, jak tu jesteśmy, z tego domu właśnie argument ulicy. Nie chcę bynajmniej współzawodniczyć z Falbem, który przepowiedział koniec świata na r. 1899, jednak nie będzie może tak długo trwało, kiedy Austrja nabierze świadomości, iż zaniedbała korzystną chwilę. Reforma wyborcza może łatwo być załatwioną, a to w duchu zachowawczym. Zachowawczo w sensie rozumnym nie znaczy jednak utrzymanie starego „szwindlu“, wszelkiej starzyzny, która straciła już prawo istnienia. Zachowawczem zowie się utrzymanie państwa i społeczeństwa z rozwojem ciągłym. Reforma wyborcza da się bardzo łatwo przeprowadzić, ale przytem nie trzeba dzielić ludzi na ludzi pierwszej i drugiej klasy; nie jest to stanowisko chrześcijańskie. Mowca oświadcza, iż jest zwolennikiem powszechnego głosowania, poczem mówi: Nie lękajcie się panowie! Z pewnemi przywilejami trzeba raz skończyć. Żeby w tej Izbie zasiadali panowie, którzy mają 5 albo 15 lub 20 wyborców obok takich, którzy ich mają 180.000 lub 200,000, to ustać musi. (Pernersdorfer woła: To po azjatycku!): Większa posiadłość musi zająć swoje uprzywilejowane krzesła w Izbie panów, tam jej miejsce. Mowca zaznacza, iż obecnie mamy plutokratyczną szlachtę, a ta nie jest żywiołem utrzymującym państwo, jest ona wyzyskującą i sprowadza na kraj największe nieszczęście. W tej Izbie jest tylko miejsce dla tych, którzy wyjdą z urny wyborczej na podstawie powszechnego głosowania. Mowca przedkłada w zarysie projekt reformy wyborczej własnego pomysłu. Ustanowiono pięć grup wyborczych: 1) nauczyciele, profesorowie, urzędnicy i w ogóle ludzie wykształceńsi; 2) samoistni przemysłowcy i kupcy; 3) niesamoistni przemysłowcy i kupcy; 4) samoistnicy rolnicy bez względu czy wielcy lub mali, i 5) niesamoistni rolnicy. Na 50—60 tysięcy dusz przypadałby jeden poseł, tak iż ogólna ich liczba wynosiłaby około 400, a ci przedstawialiby prawdziwe zastępstwo interesów, w przeciwieństwie do obecnego, które jest tylko zastępstwem interesów klas panujących.

Mowca przechodzi w końcu na religję. Budzenie religijnego uczucia pomiędzy ludem jest rzeczą nadzwyczaj doniosłą. Przytem należy jednak uczynić pewne przypuszczenie, które w szczególności polecam rządowi. W ostatnich czasach zdarza się, iż duchowieństwo otrzymuje wręcz polecenie występowania przeciwko społecznej demokracji i destruktywnemu ruchowi i niesieniu pomiędzy lud etycznej zasady. Jest to jednak niemożebnem, jak długo duchowieństwo wodzone jest na cuglach przez państwo. Słyszałem na jednem zgromadzeniu społecznych demokratów następujące zdanie: Rząd uważa duchowieństwo za swoje narzędzie! Żądamy, żeby Kościół przestał raz być państwowym, żeby ministerstwa nie były kierownikami duchownych. Jak długo bowiem kler zacząwszy od biskupa a skończywszy na ostatnim kooperatorze uchodzi przed światem jako środek w ręku policji, do tego policji czarnej, tak długo nie może on rozwijać prawdziwie religijnej działalności. Duchowieństwo od biskupa do kooperatora musi stać jako posłaniec boski. Kończy apostrofą skierowaną ku lewicy mówiąc: „Mamy przed sobą wielki czas, ale małych ludzi!“

Po tej mowie przebrzmiały mowy: Spinczica, niemieckiego narodowca Kindermanna, Vaszatyego i opozycyjnego Kroata z Istrji, Laginji, bez wrażenia. Po przerwaniu rozprawy budżetowej, postawił poseł Czajkowski następujący wniosek: Zważywszy, iż w czasie ustanowienia katastralnego czystego dochodu, stanowiącego podstawę opodatkowania gruntu, ceny zboża były o wiele wyższe, aniżeli obecnie, — że szereg nieurodzajów i innych notorycznie znanych klęsk, sprowadził przesilenie rolnicze, i że pomimo energicznego ściągania podatków gruntowych, nigdy preliminowana kwota podatków osiągniętą być nie mogła, wzywa się rząd, żeby przy mającej nastąpić rewizji katastru podatku gruntowego zarządził, aby główna suma podatku gruntowego, która wedle doświadczenia nigdy nie mogła być zaciągnięta, była znacznie zredukowaną.

Wiedeń d. 16 grudnia.

(*Sprawozdanie oryginalne Głosu Narodu*).

(*Sm*). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej zwracał przedewszystkiem uwagę na siebie kwartet ministerjalny (Plener, Baquehem, Schönborn, Madeyski), którzy rozdzielili role pomiędzy sobą dla odparcia zarzutów, które jak strzała posypały się z wszystkich posterunków opozycyjnych na rząd koalicyjny. Plener mówił „programatycznie“. Baquehem i Schönborn zajmowali się szczegółowo sprawą tablic istryjańskich i stanem wyjątkowym w Pradze, a Madeyski zajmował się wyłącznie Scheicherem.

Początek mowy ministra skarbu Plenera, poświęcony był sprawom budżetu i skarbu. Następnie przeszedł on do reformy wyborczej. Podnosi dla usprawiedliwienia postępowania rządu, iż tylko taka reforma wyborcza ma polityczne znaczenie, która odpowiada życzeniom przeważającej większości Izby. Twierdzę, a może to nie jest nieuzasadniony optymizm, iż położenie co do sprawy reformy wyborczej nie znajduje się obecnie w tak rozpaczliwem stadium, jak to wczoraj mówiono. Z trudnością zdołaliśmy znaleść podstawę dla dalszej pracy w tym kierunku. Jeźli obecnie jeszcze istnieje znaczna różnica zdań, to można żywić mimo to nadzieję, iż do porozumienia przyjdzie. Minister oświadcza, iż jest przeciwnikiem powszechnego głosowania, które też w tej Izbie nie mogłoby żadną miarą być przeprowadzonem, natomiast jest on zwolennikiem stopniowej reformy wyborczej. Powszechne głosowanie nie leży w interesie Austrji. Wedle wykazów statystycznych mają stanowczą większość pomiędzy ludnością austrjacką robotnicy rolni. Przy powszechnem głosowaniu zyskałby ten żywioł stanowczą przewagę w państwie. Przeciwnicy koalicji mogą wskutek jej cechy bardzo łatwo znaleść w niej sprzeczności. Jednak koalicja, jeźli mam mówić otwarcie, najwięcej odpowiada naszym austrjackim stosunkom. Jeżeli jednak koalicja jest różnorodną, to o wiele różnorodniejszą jest opozycja. Pytam, czy możliwą byłaby większość w austrjackiej Izbie poselskiej, złożona z Młodoczechów, antysemitów i względnie niemieckich narodowców, lub czy możnaby z takiego połączenia utworzyć rząd? W końcu polemizuje minister skarbu z Młodoczechami i Scheicherem. Minister spraw wewnętrznych Bacquehem polemizuje naprzód z opozycyjnym słoweńskim posłem Ferjancziczem, oświadcząjąc, iż niektórych jego twierdzeń nie można wcale brać na serjo, następnie zaś z Vaszatym. Młodoczeskie akademickie stowarzyszenie „Slavia“ rozwiązał rząd, ponieważ w lokalu stowarzyszenia znajdował się posąg francuskiej Rzeczypospolitej, uwieńczony trójbarwą, a na stole czytelni znajdowały się pisma anarchistyczne. Jak długo stronnictwo młodoczeskie stać będzie na swojem absolutnie przeczącem stanowisku, tak długo trudno będzie znaleźć grunt dla utorowania lepszych stosunków.

Minister sprawiedliwości, hr. Schönborn, podnosi, iż włoski poseł Rezzi twierdzi, że rząd daje posłuch żądaniom wielkokroackim a znowu Kroat Spenczicz twierdził, iż głos kroacki przebrzmiewa niewysłuchany. Który z nich ma słuszność? Ani jeden, ani drugi. Doniosłość sprawy tablic przecenianą jest z jednej i drugiej strony. Rząd czyniąc użytek z władzy swej wykonawczej działa tak, jak uważa za słuszne. W końcu zbija minister niektóre zarzuty Vaszatyego i upomina stronnictwa do rozwagi i umiarkowania.

Minister oświaty Madeyski: Słyszeliśmy wczoraj mowę, która wymaga natychmiastowej odpowiedzi. Podobnych mów nie było dotychczas w austrjackim parlamencie. Mowa podobnej treści i tej prowenjencji byłaby uważaną do dnia wczorajszego za niemożliwą. Kiedym wczoraj słyszał tę mowę, musiałem się w duchu pytać sam siebie: kto i przeciwko komu podnosi tak ciężki zarzut? kto? Widocznie nieprzyjaciel kościoła? Nie! katolicki kapłan, zawodowy teolog, który wytwarza dla siebie nieomylność w powołaniu wychowywania katolickich księży w Austrji. A przeciw komu zarzut? przeciwko zarządowi państwa? Tak jest co do formy, jednak co do istoty rzeczy ostatecznie przeciwko katolickiemu klerowi, ponieważ, jeślibyśmy szukali przyczyny, dlaczego kler katolicki, jak mowca twierdzi, nie rozwija religijnej, skutecznej działalności, to ona nie może leżeć w siłomocnem, brutalnem postępowaniu rządu przeciwko kościołowi. Jeśli się zgłębi istotę wywodów mowcy, to przyczynę tego znajdziemy w tem, że katolicki kler otrzymuje z rąk państwa materjalne korzyści. A o tej religijnej bierności katolickiego kleru w Austrji jest dr Schenker tak silnie przekonany, iż przynajmniej usiłuje z brudu, jaki on widzi wskutek ich mianowań na katolickich księżach, wyjąć swoją osobę, aby ją, jako postać bohaterską, przekazać dziejom. Sądzę, iż granic mojego powołania nie przekroczę, jeśli z tego miejsca wezmę w obronę całe katolickie duchowieństwo w Austrji — naturalnie z wyjątkiem mowcy — przeciwko niemu. Pobudza mnie do tego nietylko głęboko odczute zranienie moich uczuć osobistych, jako katolika, ale także i poważanie dla prawowitych przedstawicieli kościoła katolickiego! W końcu odpowiada Vaszatyemu na zarzut, iż obecnie mniej jest czeskich urzędników przy ministerstwach oświaty — rząd nie zna stanu narodowej posiadłości co do personalu c. k. władz.

Przemawiają jeszcze Bartolo, Bianchini i Kljun, poczem na wniosek Stattera zamyka Izba rozprawę, wybierając ogólnym mówcą przeciw Herolda (Młodoczecha), za Mengera, który nie umiał nic mądrzejszego uczynić niż oddać się w usługę żydom i zwalczać antysemitów, co pod koniec posiedzenia wywołało bardzo żywe a nawet skandaliczne zajścia. Dr Menger był nawet dowcipnym, bo nazwał lewicę Japończykami a antysemitów Chińczykami, ale dr Lueger odparł na to cięcie: Hola, bratku, Chińczykami wierutnymi, to wy — wszak was, podobnie jak Chińczyków więcej, aniżeli nas-Japończyków.

Kiedy się wmięszał do sporu Bloch — skandal był gotowy a to tak dalece, iż Chlumetzky, widział się zniewolony odebrać Blochowi głos.

Jako ostatni przemawiał sprawozdawca Szczepanowski, podnosząc dodatnią działalność koalicji.

Nowe fundacje stypendyjne i dobroczynne.

(Dokończenie).

W ciągu roku 1893/4 ukonstytuowanych zostało siedm fundacyj stypendyjnych: Bereźnickich, X. Tomasza Kiełbusiewicza, Kopca Unji lubelskiej, trzy fundacje utworzone przez ś. p. Karola Sobotę i fundacja ś. p. Józefa Krupacza.

W ciągu br. powstały następujące nowe fundacje: Fundacja stypendyjna imienia śp. Roberta Heferna. P. Anna Hefernowa, wdowa po śp. Robercie Hefernie, dyrektorze Banku hipotecznego we Lwowie, złożyła za pośrednictwem tegoż banku w Wydziale krajowym $4^1/_2\%$ listy zastawne tegoż banku w łącznej wartości 15.000 złr. Dokumentem z daty 9 maja br. przeznaczyła p. Hefernowa powyższy kapitał, zastrzegając sobie, a następnie synowi swemu Bolesławowi dożywotnie jego zużytkowanie, na fundację stypendyjną im. śp. Roberta Heferna. W fundacji tej mają istnieć trzy stypendja po 225 złr., z których dwa są zastrzeżone dla uczniów IV roku prawa we Lwowie, narodowości polskiej, bez różnicy wyznania i przez dziesięciu ze strony senatu akademickiego wskazanych uczniów tegoż roku nadawane być mają. Zatwierdzenie tego wyboru należy do Wydziału krajowego, który przedtem ma wysłuchać zdania senatu akademickiego. Trzecie stypendjum przeznaczone jest dla synów Aleksandra Lewakowskiego, o ileby zaś ci z niego nie korzystali, ma być ono nadane na równi z pierwszemi. Zarząd fundacji należy do Wydziału krajowego.

Fundacja imienia śp. Oktawa Pietruskiego. Chcąc uczcić pamięć długoletniego członka Wydziału krajowego, śp. Oktawa Pietruskiego, postanowiło liczne grono funkcjonarjuszów kraju i zakładów krajowych utworzyć z własnych składek fundację jego imienia, przeznaczoną dla wdów i sierót po funkcjonarjuszach kraju i zakładów i odniosło się do Wydziału krajowego z prośbą o przyjęcie zarządu tej fundacji i zajęcie się fruktyfikacją subskrybowanych datków, w miarę ich wpływu. Wydział krajowy przyjął zarząd tej fundacji. Składki, w których wzięli udział także członkowie Wydziału krajowego, wpływają regularnie. W połowie r. 1896 powinien być już zebrany cały kapitał w sumie przeszło 2.000 złr., poczem będzie można przystąpić do ukonstytuowania fundacji.

Fundacja Juljusza Webera. S. p. Juljusz Weber zapisał kodycylem wspólnie ze swą obecnie przy życiu pozostającą małżonką, Filomeną, sporządzonym, połowę realności, położonej w Weinbergen, jako wieczysty fundusz szkolny z zastrzeżeniem zakupywania co rok potrzebnych książek szkolnych i przyborów dla pięciu dziewcząt i wnoszenia do Wydziału krajowego co rok kwoty 140 złr. na stypendjum dla jednego chłopca. Fundacja ta, oddana pod opiekę i kontrolę Wydziału krajowego i zboru ewangielickiego we Lwowie, ma wejść w życie po śmierci Filomeny Weber.

Fundacja dobroczynna imienia śp. Tytusa Kielanowskiego. Aktem notarjalnym z daty: Busk 1 czerwca 1894, ustanowiła p. Aniela Kielanowska dwie fundacje, mające na celu utrzymywanie ochronek dla małych dzieci włościan i zapewnienie chorym włościanom pielęgnowania w domu. Obie te fundacje mają nosić imię ś. p. Tytusa Kielanowskiego. Pierwsza, przeznaczona dla gminy Kędzierzawce, udotowana jest realnością i 4% listem zastawnym galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego na 20.000 koron — druga przeznaczona dla gminy Żuratyn, udotowana jest również realnością i kapitałem 20 000 koron. Cel, zamierzony fundacją, ma być osiągnięty przez utrzymanie w realnościach fundacyjnych Sióstr Służebniczek, lub innego podobnego zgromadzenia rzym. kat, chociażby nieuznanego. Zarząd fundacji i nadzór nad spełnianiem jej celów, złożyła fundatorka na ręce Wydziału krajowego. Wydział krajowy przyjął wszystkie przekazane mu, co do obu tych fundacyj, prawa i obowiązki, a zarazem zażądał od fundatorki, aby przeprowadziła intabulację fundacyj za właścicielki ofiarowanych na nie realności, złożyła w Wydziale krajowym przeznaczone efekta i podała daty, wykazujące, iż ofiarowana detacja wystarcza na osiągnięcie celów fundacji. Po tem uzupełnieniu poczyni Wydział krajowy potrzebne kroki, w celu uzyskania zatwierdzenia fundacji.

Zmarły w r. 1893 Leopold Roland (Rotlender) ustanowił, jak wiadomo, trzy fundacje stypendyjne, a mianowicie: 8.000 złr. na dwa stypendja imienia Mieczysława Romanowskiego dla uczniów szkół średnich, z pierwszeństwem dla krewnych ś. p. Mieczysława Romanowskiego: 10.000 złr. na 2 stypendja imienia fundatora dla uczniów szkół średnich, z pierwszeństwem dla dzieci mieszczan lwowskich i stanisławowskich i 8.000 złr. na dwa stypendja dla uczniów Seminarjum żeńskiego nauczycielskiego we Lwowie.

Zrealizowanie tych fundacyj, które w pozostałym majątku znajdują zupełne pokrycie, dozna pewnej zwłoki, ponieważ władze szwajcarskie, które mają w swem przechowaniu wszystkie kupony od efektów spadkowych, wymierzyły od nich znaczną należytość i w celu uchylenia tego niesłusznego wymiaru potrzeba będzie prawdopodobnie przeprowadzić spór przed sądem związkowym w Lozannie.

Wiec ruski.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 16 grudnia.

(*C.*) Niejako generalnym obrachunkiem sił był pierwszy we Lwowie, odbyty dziś Wiec ruskiej partji radykalnej, najmłodszej wśród stronnictw ruskich, a jak to zaznaczyłem onegdaj, działającej z największą dozą energji i zapału. Wiec zorganizowało stow. „Narodna wola“, a ściślej biorąc, czterej prowodyrowie partji pp. Daniłowicz, Trylowski, Pawlik i Franko. Obrady, przerywane kilku charakterystycznemi epizodami, trwały aż pięć godzin. O dziesiątej rano zebrało się w dużej sali ratuszowej około 200 chłopów głównie z pod Kołomyi, Śniatyna, Kossowa, Stanisławowa, Horodenki i Lwowa, garstka inteligencji i kilka kobiet. Fizjognomje chłopów po większej części przygnębione, wymizerniałe i bez wyrazu. Z początku na każde odezwanie się nowego mowcy uczestnicy Wiecu wstają, niektórzy stali przez cały czas obok pustych krzeseł.

Przewodniczący, Michał Pawlik, redaktor *Chliboroba* odczytał 3 gratulacyjne telegramy: z Krakowa od akademików ruskich, którzy potępiają w swojej depeszy „polonofilizm i moskalofilizm“, od „radykalnej młodzieży“ (polskiej) z Przemyśla i od „postępowej młodzieży (czeskiej) z Pragi. Referaty załatwiono dwa. Dr Seweryn Daniłowicz, adwokat z Kołomyi, jeden z filarów radykalizmu ruskiego, referował „Obecne położenie narodu ruskiego“. Jestto człowiek młody, lat około 30, mówi płynnie, ale bardzo niewytwornie, jak zresztą wszyscy mówcy tego Wiecu. Scharakteryzowawszy rozłam, panujący wśród Rusinów, rozterki pomiędzy nieliczną inteligencją, wzajemne przeszkadzanie przy wyborach, skreślił dotychczasową działalność swoją, partji, która powstała przed czterema laty pod nazwą „rusko-ukraińska partja radykalna“, a której wyrazem są dziś 2 stowarzyszenia: „Narodna wola“ i „Narodne spółki“ oraz 2 pisemka: *Naród* i *Chliborob*. Partja ta pierwsza wystąpiła z programem poprawy bytu materjalnego i zyskała sobie głęboki oddźwięk wśród chłopów. Mowca podniósłszy, że przeciw radykałom solidarnie walczą zarówno narodowcy, jak moskalofile, zakonkludował: walka narodowościowa jest iluzją, istnieje tylko jedna walka, a mianowicie klasowa, w której po jednej stronie stoją bogaci, po drugiej biedni. Ideałem partji radykalnej jest podnieść ten 20 czy jak chcą inni, 80 miljonowy naród, co na jedno wyjdzie, do dobrobytu materjalnego.

Po tem przemówieniu p. Daniłowicza, uwieńczonem podniosłą konkluzją, że Rusini i Rosjanie „na jedno wychodzą“, posypał się, jak z rogu obfitości, rój komentatorów jego mowy. I tak chłop Kutiuk, z powiatu pistyńskiego, odmalował opłakany stan rolników, który jest „gorszy, niż stan robotników fabrycznych“ i dotknąwszy jeszcze raz kwestji narodowości, orzeka, że „wszystko jedno, czy Polak, czy Rusin, czy Niemiec, czy żyd“, jednakże gdy wymienił ostatnią kategorję, spotkał się z żywym protestem zgromadzonych. Zakończył słowami: „Budte zdorowi“! Charakterystyczną postacią był następny mowca Petro Newycz, robotnik zamieszkały we Lwowie. Ten przez dłuższy pobyt we Lwowie zapomniał dobrze mówić po rusku, łamał więc, przeplatając wyrażeniami polskiemi, a w końcu, wpadłszy w zapał oratorski, przerzucił się zupełnie do polszczyzny. Przemawiał w obronie interesów t. zw. „baciarzy“, to jest najniższej warstwy ludności tutejszej, odpowiadającej mniej więcej włoskim lazzaronom, a rekrutującej się z bezrolnego proletarjatu wiejskiego. Żalił się na konkurencję aresztantów, używanych, jak wiadomo, do rąbania drzewa po domach prywatnych, na tramwaj elektryczny, który odbiera zarobek „einszpenerom“ itd.

Chłop Micha z pow. staromiejskiego odczytał elaborat, skierowany przeciw daninom cerkiewnym, cytując wypadki, w których księża ruscy ściągali po 30 zł. za śluby, pogrzeby i inne usługi obrzędowe. Jak niektórzy uczestnicy wiecu byli dobrze poinformowani o jego zadaniu, świadczy inny mówca; Kopystyński, zruszczony Polak, który wyjechał na temat niemczyzny, i zapewniwszy, że z językiem niemieckim można przejść cały świat, uskarżał się, iż tak mało uczą tego języka w szkołach. Dyskusję zamknął drugi filar radykalizmu ruskiego, dr. Kiryło Trylowski ze Śniatyna. Mowca ten streściwszy ideał człowieka w pięciu wyrazach: „miaso jisty, pywo i wyno pyty“, rzekł, że do tego ideału prowadzi polityczna swoboda, która będzie wtedy, gdy na każdym kroku nie będzie czyhał na człowieka żandarm i kryminał. Rezolucja uchwalona na wniosek p. Trylowskiego, oświadcza, iż ruska partja radykalna solidaryzuje się z socjalną demokracją, i wyraża życzenie, ażeby do spółki tej przystąpili także chłopi polscy.

Niezależnie od spraw będących na porządku dziennym, wyrywali się niektórzy wiecownicy z oryginalnemi pomysłami. I tak chłop Kanafucki zaproponował: 1) „ograniczenie małżeństwa na ważnych punktach“. 2) „wykupno gruntów dworskich przez Wydział krajowy, i rozdzielenie ich pomiędzy chłopów“. Ktoś inny namiętnie wystąpił przeciw kolejom żelaznym.

Michał Pawlik, przewodniczący Wiecu, wyjaśnił z kim radykali ruscy mogą iść razem, a z kim nie. Między innemi powiedział te charakterystyczne słowa: „Moskalofilów od siebie nie odtrącamy. Wprawdzie jedni mówią, że Ukraińcy są oddzielnym narodem, drudzy zaś twierdzą, że stanowią z Rosjanami jedną całość, ale to *wse mało znaczyt*. Z moskalofilami, godzącymi się na nasz program (gdzie tacy są?) możemy się porozumieć“.

Po czterogodzinnej dyskusji, przystąpiono do drugiego punktu: „Najbliższe wybory i powszechne głosowanie“. Referent Daniłowicz przypomniał, że w r. 1895 odbędą się wybory do Sejmu, i skreślił program agitacji. Ponieważ władze stawiają przeszkody zwoływaniu zgromadzeń, należy agitować na praźnikach, weselach, chrzcinach itd. Gdzie nie można postawić kandydata radykalnego, powinno się oddać głosy temu, kto bodaj w niektórych punktach schodzi się z programem radykalnym. Rezolucje o potrzebie powszechnego głosowania oczywiście uchwalono; socjalista Hudec, mówił następnie po polsku o zamierzonym wielkim strejku robotników, i odwołał się do ewentualnej pomocy chłopów. Zgromadzenie oklaskami wyraziło gotowość niesienia takiej pomocy.

Dr Trylowski zabrał głos ponownie i postawił wniosek, aby Wiec uchwalił, że w sprawie zatwierdzenia kandydatów radykalnych ma decydować „Narodna Wola“, która całą akcję wyborczą weźmie w swoje ręce. Uchwalono drugi wniosek tego samego mowcy, domagał się, aby przy rewizji katastru gruntowego nie ograniczono się tylko do taksowania dochodów, lecz aby przeprowadzono rewizję klasowania. Po wyczerpaniu porządku dziennego, uchwalono wysłać depeszę gratulacyjną do Michała Dragomanowa, duchowego przywódcy radykalizmu ruskiego, profesora uniwersytetu w Zofji, z powodu przypadającego właśnie teraz trzydziestolecia jego działalności publicystycznej. Odśpiewaniem rewolucyjnej pieśni „Szalijte“, (coś w guście naszego „Czerwonego sztandaru“) zamknięto wiec o godzinie 3 popołudniu.

Bezpośrednio po nim, odbyło się zawiązanie

nowego stow. rusko-radykalnego pod godłem „Postup“, którego prezesem wybrany został Michał Pawlik. „Postup“ będzie podobnie jak moskalofilskie tow. Kaczkowskiego i narodowiecka „Proświta“, wydawać książeczki w miarę posiadania funduszów. Na początek przysłali bezimienni ofiarodawcy z Ukrainy 1000 rubli, które mają być zawiązkiem „funduszu Dragomanowa“.

Z odsetek wydawane będą książeczki agitacyjne. Dragomanowa mianowano pierwszym członkiem honorowym. Wieczorem odbędzie się uroczyste zebranie na cześć Dragomanowa.

Z KRAJU.

Lwów d. 15 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*C.*) Testament zmarłego tak tragiczną śmiercią miljonera-poety, hr. Wiktora Baworowskiego, jest od dnia katastrofy aż do dziś przedmiotem najsprzeczniejszych, najfantastyczniejszych i powikłanych do niemożliwości komentarzy. Co się stanie z ośmiomiljonową fortuną nieboszczyka, składającą się z pięciu olbrzymich kluczów podolskich i blisko trzymiljonowego kapitału, nie może być rzeczą obojętną dla społeczeństwa naszego i dlatego gorące zainteresowanie się nią jest zupełnie usprawiedliwionem, tem bardziej, że są wszelkie dane, pozwalające przypuszczać, iż nieboszczyk cały swój majątek chciał złożyć na ołtarzu dobra publicznego.

Zanim sytuacja zostanie wyświetloną o tyle, że przestaniemy błąkać się w lesie przypuszczeń, pospieszam z kilku szczegółami, zaczerpniętemi z niezawodnych źródeł i charakteryzującemi do pewnego stopnia tę najważniejszą chwilowo sprawę w Galicji. Że Wiktor Baworowski dawno już nosił się z myślą zapisania całego majątku na cele fundacji naukowo-artystycznej, to jest rzeczą pewną i wiadomą oddawna. W tej sprawie rozmawiał nieboszczyk jeszcze ze ś. p. Zyblikiewiczem, który miał nawet naszkicować projekt tej fundacji, później zaś z adwokatem lwowskim, Jekelesem, oraz adwokatami tarnopolskimi drem: Schmidtem i drem Łuczakowskim.

Według projektów tych miałby się majątek, pozostały po śmierci Baworowskiego, kapitalizować tak długo, dopókiby nie urósł do sumy 20 miljonów, na co potrzebaby około dwudziestu lat czasu. Odsetki tego kapitału miałyby być obracane na cele oświaty ludu, na założenie muzeum, galerji obrazów, szkoły Sztuk pięknych, fundowanie stypendjów i t. d. Muzea i szkoły znajdowałyby się we Lwowie, Tarnopol miał otrzymać olbrzymią bibljotekę. Projekt ten zamierzał nieboszczyk przedstawić cesarzowi podczas jego pobytu we Lwowie, lecz choroba oczu przeszkodziła temu zamiarowi.

Na kilka miesięcy przed śmiercią jeden z adwokatów, cieszących się zaufaniem ś. p. Baworowskiego, otrzymał od niego następujące polecenie: „Obmyśleć projekt oddania Wydziałowi krajowemu całego mego mienia w posiadanie i władanie nieodwołalne, mające z dniem mej śmierci przejść w prawo własności na rzecz kraju. Odnośne warunki: kapitalizowanie, zastrzeżenie dla siebie prawa kontroli i głosu doradczego lub czegoś więcej. Utrzymanie dla siebie, użytkowanie zbiorów dla pracujących“.

Bardzo ważnym dokumentem byłaby kartka, którą miał Baworowski zostawić, a która brzmi: „Fedkowi (służącemu, który był faworytem nieboszczyka) 1000 złr., Ulenieckiemu (kuzynowi) dożywotnie mieszkanie, wszystko reszta na kraj“. Kartkę tę widzieli wrzekomo przybyli na wieść o tragicznym wypadku znajomi zmarłego, między którymi znajdowali się: hr. Mierowa, Stanisław hr. Badeni, oraz p. Uleniecki. O tej kartce krążą formalne legendy. Ile one zawierają prawdy, odpowiedzieć na to zdołają jedynie osoby, porządkujące papiery po nieboszczyku. To na razie wiadomo, nie tyle o istotnym zapisie, ile raczej o zamiarach, które ożywiały ś. p. Wiktora Baworowskiego, a których mógł dla rozmaitych przyczyn nie wykonać. Wszelkie przypuszczenia, jakieby można tworzyć na podstawie kilkunastu wiadomych szczegółów, odnoszących się do sprawy testamentowej, byłyby bezcelowe już z tej przyczyny, że w niedzielę 16-go b. m. uda się do Myszkowic, gdzie Baworowski stale przebywał, zamianowana przez tarnopolski sąd obwodowy komisja, celem otwarcia testamentu, który tamże ma się znajdować, co rzecz całą wyjaśni od razu. Wiadomość, jakoby dr Łuczakowski, długoletni przyjaciel i doradca prawny zmarłego, był w posiadaniu testamentu, okazała się mylną.

Jeżeli zamiar stworzenia wyż wspomnianej fundacji nie został przez nieboszczyka uwidoczniony w testamencie, w takim razie, pozostały majątek przeszedłby na własność brata, Władysława Baworowskiego. Drugi żyjący brat zmarłego poety, hr. Włodzimierz Baworowski, wydziedziczony został aktem, złożonym w sądzie tarnopolskim 25 stycznia 1877 r.

Lwów d. 15 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*P.*) Dziś odbyło się w Wydziale krajowym posiedzenie Rady górniczej, pod przewodnictwem radcy Romanowicza. Przedmiotem obrad były następujące sprawy: Inżynier Wydziału krajowego, jako referent, podał do wiadomości o stanie szkoły górniczej i rozwoju tejże. Sprawozdanie przyjęto z zadowoleniem do wiadomości.

Następnie referował inżynier Wydziału krajowego o głębokiem wierceniu na placu Wystawy krajowej. Dyskusja nad tem sprawozdaniem była nader ożywiona, a brali w niej udział wszyscy członkowie Rady górniczej, przemawiając za prowadzeniem dalszych robót. Radca górniczy Walter postawił wniosek, aby uprosić profesora Niedźwieckiego, jako obznajomionego z tą sprawą, o wypracowanie motywów i przedstawienie całej doniosłości sprawy, ze względów teoretycznych i praktycznych Sejmowi krajowemu z wnioskiem najgorętszego poparcia dalszego wiercenia.

Rada górnicza przychyliła się jednogłośnie do wniosku z poprawką profesora Niedźwieckiego, aby co najmniej pogłębić otwór jeszcze o 200 m.

Trzecią sprawą było wydawnictwo atlasu geologicznego. Referował prof. Kreutz. Przyjęto referat do wiadomości z dodatkiem wniosku radcy Waltera, aby każdorazowe wydawnictwo kart geologicznych podać do publicznej wiadomości, celem obznajomienia publiczności z postępem badań geologicznych i aby wiedziano, które mapy i gdzie nabyć można.

Następnie referował prof. Niedźwiecki o wniosku radcy górniczego Waltera, który brzmi: „Celem dokładnego badania Karpat i umożliwienia zasięgnięcia porady geologicznej pod pewną gwarancją władzy, ma się przy Uniwersytecie Jagiellońskim urządzić stację doświadczalną, któraby się zajmowała: 1) badaniem mikroskopijnem namułów wiertniczych i pokładów; 2) któraby urządziła zbiór uzyskanych z tych badań materjałów; 3) nadesłane od stron ziemie lub pokłady badanoby mikroskopijnie i wydawanoby orzeczenie, z którego poziomu te okazy pochodzą; 4) robiłaby badania mikroskopijne górotworów badanych i naukowo oznaczonych okolic Szląska, celem porównania tychże z górotworami naszemi i 5) aby wynik badań podano w sposób przystępny do publicznej wiadomości. Na wniosek prof. Niedźwieckiego uchwalono poprzeć najusilniej utworzenie takiej stacji z dotacją tymczasową złr. 1.000.

Prof. Radziszewski, referował o stacji doświadczalnej przeróbek naftowych i oświadczył, że obecnie przeszła ona na pole praktyczne i uzyskała wiele dla praktyki cennego materjału badawczego. Z tego powodu na wniosek inżyniera Wydziału krajowego, przyznano na cele rozleglejszych badań udzielić subwencji stacji doświadczalnej we Lwowie 1.200 złr., z zastrzeżeniem jednak częstszego publikowania wyniku badań, najmniej co pół roku.

Niemniej przychylono się do ostatniego wniosku p. Syroczyńskiego, względem subwencjonowania czasopisma *Sprawozdania tewarzystwa naftowego*, kwotą 800 złr. rocznie na cele wydawnictwa, które uznano za nader korzystne.

Na początku posiedzenia uczczono na wniosek przewodniczącego, pamięć niedawno zmarłego członka rady górniczej ś. p. Antoniego Strzelbickiego radcę górniczego w Bochni.

Wypadanie włosów.

(Dokończenie). Wypadanie włosów bywa czasem dziedzicznem. Dzieje się to dlatego, iż skóra niektórych osób bywa skłonniejszą do wydzielania potu aniżeli innych; z tego też powodu włosy nieraz w rodzinach całych są albo twarde, szczotkowate, albo też jak len miękkie.

Że ostatnie o wiele słabsze są od pierwszych, tego dowodzić nie potrzeba.

Na pewno też twierdzić można, iż synowie rodziców, mających włosy miękkie, przy ciągłem używaniu czapki lub kapelusza, bez wątpienia szybko wyłysieją.

Zbadawszy główne przyczyny przedwczesnego wypadania włosów, łatwo wyszukać i środki zapobiegawcze, bez uciekania się do „siejbowłosów“ oraz innych specyfików, które najczęściej nietylko nie wzmacniają siły cebulek, lecz przeciwnie jeszcze bardziej je osłabiają.

Mówimy tu o przedwczesnem wypadaniu włosów, na starość bowiem, wszystkie organy człowieka powoli zanikają i włosy także tracą siłę i wypadają. Na to nie ma już lekarstwa.

Przedewszystkiem więc należy głowę jak najmniej okrywać, a przeciwnie wystawiać ją ciągle na działalność powietrza i światła. Nie znaczy to, byśmy nie mieli chronić jej przed deszczem lub wiatrem, lecz spacer w ogrodzie lub w lesie wśród pogody, daleko zdrowszy jest z głową odkrytą, aniżeli w czapce lub w kapeluszu.

Używanie tz. czapeczek nocnych lub też nakryć mających ochraniać głowę od przeciągów i wiatru, jest stanowczo szkodliwem.

Jeśli ktoś cierpi na newralgję, lub inne bóle głowy, a z porady lekarza nosi czapeczkę taką, ten, naturalnie, do wskazówki powyższej stosować się nie może, ale też i bujnym zarostem cieszyć się nie będzie.

Przy sposobności można tu zaznaczyć, iż większa część owych newralgij i reumatyzmów, właśnie pochodzi od zbytecznego ogrzewania głowy.

Najodpowiedniejszem nakryciem głowy w lecie jest kapelusz słomkowy, w zimie zaś filcowy miękki. Nosząc kapelusz słomiany można przycinać włosy nieco króciej, lecz czynności tej dokonywać należy jak można najrzadziej. W zimie nie powinno się zupełnie włosów obcinać. W ogóle należy się starać, by przystęp powietrza jak najbardziej był ułatwiony.

Smarowanie włosów tłustościami jakiegobądź gatunku, stanowczo jest szkodliwem. Pomada rozcierana na głowie, dostaje się i do skóry, zatyka pory i powstrzymuje transpiracje. Cebulki wskutek tego osłabiają się, a włosy wypadają.

Włosy same z siebie dosyć są tłuste, a kto chce im nadać połysk, niechaj czesze je szczotką miękką w kierunku, w jakim rosną lub układają się sztucznie albo naturalnie. W ten sposób rozprowadzimy równomiernie tłustość znajdującą się we włosach i ich powierzchni i nadamy im połysk pożądany.

Osoby mające rzadkie włosy, pobudzić mogą ich porost przez codzienne szczotkowanie niezbyt jednak silne.

Te tylko są środki naturalne, wzmacniające cebulki i zapewniające włos bujny i gęsty. Wszelkie specyfiki, zwłaszcza zagraniczne, reklamowane w dziennikach, są także wybornym środkiem, ale na... wydobywanie pieniędzy z kieszeni osób łatwowiernych.

Lekarstwa owe nie powstrzymają wypadania włosów — lecz często przyspieszają zupełną ich utratę.

Część urzędowa.

Mianowania. Radcami Magistratu m. Krakowa zamianowani zostali pp.: Jan Goliński, Franciszek Skrzyniarz i Zygmunt Felkel.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykantów sądowych: Germana Plahnera, Adama Baczyńskiego i Marjana Władysława Misińskiego, auskultantami sądowymi.

Dr Stanisław Czapliński, sekundarjusz szpitala św. Łazarza w Krakowie, został zamianowany przez Wydział krajowy prymarjuszem szpitala powszechnego w Nowym Sączu.

P. Namiestnik zamianował dotychczasowego praktykanta adwokackiego, dra Zygmunta Sorga, koncepistą krakowskiej dyrekcji policji.

Konkursy. Na posadę ekspedyenta przy urzędzie pocztowym w Uwinie, w powiecie Brodzkim, ogłoszono konkurs do 29 grudnia br.

Rada szkolna okręgowa w Zbarażu, ogłasza konkurs, celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich.

Celem obsadzenia jednej posady kancelisty policji z systemizowanemi poborami rangi XI klasy w etacie dyrekcji policji we Lwowie, rozpisano konkurs do 15 stycznia 1895.

Celem obsadzenia jednej posady komisarzarza policji w IX i jednej posady koncepisty policji w randze X klasy z systemizowanemi dla nich poborami w etacie dyrekcji policji we Lwowie, rozpisano do 1 stycznia 1895 r.

Sąd pow. w Delatynie, przyjmuje natychmiast pisarza w manipulacji sądowej rytunowanego z miesięczną płacą 30 do 35 złr.

W zakładzie karnym dla mężczyzn w Stanisławowie jest do obsadzenia jedna posada dozorcy więziennego pierwszej, a ewentualnie jedna posada drugiej klasy z roczną płacą 300, względnie 260 złr., tudzież 25 procentowym dodatkiem aktywalnym, dzienną porcją chleba, dla nieżonatych z pomieszkaniem w kasarni, dla żonatych pomieszkanie tylko w razie gdyby w zakładzie znalazło się wolne, nareszcie ubraniem skarbowem wedle przepisu. Podania mają być wniesione do dyrekcji zakładu do dnia 14 stycznia 1895 r.

FEJLETON.

Kto winien?

POWIEŚĆ z ANGIELSKIEGO.

57

(Dokończenie).

Zaczynałem odzyskiwać zimną krew. Powiedziałem jej, że nie wiem, kto zbrodnię popełnił, lecz niewątpliwie ja będę o nią posądzony, jeśli się wyda, że mnie spotkała na schodach z kluczem od bibljoteki w ręku.

— Nie przyznam, że tak było — rzekła cała drżąca — zachowam tajemnicę...

Pewien byłem jednak, że się zdradzi w toku śledztwa. Prośbą i obietnicą skłoniłem ją do opuszczenia New-Yorku. Zobowiązała się tedy powrócić dopiero, gdy burza zostanie zażegnana.

Trudno mi jednak było wyperswadować jej, iż trzeba, aby odjechała natychmiast i bez zabierania rzeczy. Musiałem przysiądz, że jeśli się do mojej woli zastosuje, to się z nią ożenię.

Nie zapomnę nigdy, z jakiem przywiązaniem i wdzięcznością spojrzała na mnie.

— Mrs Belden przyjmie mnie — rzekła. — Nie odmawia ona nigdy schronienia tym, którzy go potrzebują, a jeśli jej powiem, że mnie przysyła Mary, to będę mogła zostać dopóki zechcę. Lecz niepodobna dziś jeszcze wyruszyć do Royston.

Po długich perswazjach zdołałem ją wreszcie przekonać, że nie jest to niemożliwem.

Pociąg nocny wyruszał z New-Yorku za pół godziny, a na stację można było dojść w kwadrans.

— Ależ ja nie mam pieniędzy! — mówiła przerażona.

Łatwo zaradziłem temu.

Obawiała się, że na dworzec nie trafi. Dałem jej wskazówki szczegółowe. Wahała się jednak.

Zdecydowała się wreszcie, gdym obiecał, że będę do niej pisywał.

Zeszliśmy do suteren. Tam znaleźliśmy kapelusz i szal kucharki. Otuliłem ją ciepłą chustką i wyprowadziłem na podwórze.

— Pamiętaj, że nie masz mówić ani słowa o tem, co się stało! — szepnąłem, żegnając się z nią.

— A pan niech pamięta, że przysiągł ożenić się ze mną — odparła, zarzucając mi ręce na szyję.

Uczyniła to ruchem tak gwałtownym, że wtedy zapewne wypadła jej z rąk świeca, którą bezwiednie trzymała w ręku.

Zniknęła mi z oczu.

Przypomniałem sobie, że mam klucz w kieszeni i zwiększyło to jeszcze moje udręczenia. Jakże go się pozbyć? Obawiałem się wyjść z mego pokoju lub otworzyć okno, aby mnie nie dostrzeżono, obawiałem się poruszyć, obawiałem się własnego cienia.

Lecz konieczność pozbycia się tych dowodów winy, przemogła wreszcie moje obawy.

Wyjąłem oba listy z kieszeni, wziąłem bardziej kompromitujący, ten, który p. Leavenworth pisał, zżułem go i gdy się w papkę zamienił, cisnąłem go w kąt.

Lecz drugi list był krwią zwalany. Nic na świecie, nawet nadzieja ominięcia kary, nie mogła skłonić mnie do wzięcia go w usta. Położyłem się, cisnąc go w ręku i leżałem, mając wciąż przed oczyma twarz Hanny, aż dopóki dzień nie zaświtał.

Lecz z pierwszym promieniem słońca odzyskałem krew zimną. Podniecała mnie znowu myśl, że mogę ocalić Mary. Wstałem z łóżka uspokojony zupełnie.

List podarłem na drobne paski i skręciwszy je w rurkę, wetknąłem w wazon, stojący na kominku w pokoju gościnnym, następnie zeszedłem na pierwsze piętro, w nadziei, że będę mógł wsunąć klucz do drzwi od bibljoteki, lecz niepodobna mi było tego uczynić, gdyż po za mną szła miss Eleonora.

Udało mi się jednak ukryć go, bez zwrócenia jej uwagi, wśród bronzowych ozdób, gazowego świecznika. Po spełnieniu tego, wszedłem do jadalnego pokoju.

Zastałem w nim Mary. Była blada i przygnębiona.

Nie będę opisywał szczegółów moich późniejszych obaw i postawy, jaką zająłem podczas śledztwa, nadmienię tylko, że zachowywałem się tak, jak gdybym winnym nie był. Sam chciałem zapomnieć, iż jestem winowajcą...

Nic przeciwko mnie nie świadczyło.

Postanowiłem mówić prawdę, z wykluczeniem samego faktu zbrodni. Największym błędem zbrodniarzy jest, iż kłamią, i tem gmatwają się w odpowiedziach.

Lecz niestety zapomniałem, iż mówiąc prawdę, kompromitowałem Mary Leavenworth.

Nie uspakaja to mnie wcale, iż wszystkie podejrzenia zwrócone były w stronę Eleonory, bo ta wcześniej czy później z zarzutu oczyszczoną być musiała.

Zacząłem kłamać...

Obwiniałem Eleonorę, twierdziłem, że pan Leavenworth żadnego nie otrzymał listu, a nadto, iż Eleonora uczyła się odemnie strzelania z rewolweru, co było prawdą.

Obawiałem się tylko zeznań panien Leavenwortha.

Obawiałem się, że Mary przyzna się do tego, że schodziła wieczorem do bibljoteki stryja, lub też, że Eleonora ją zdradzi.

Ani jedno, ani drugie nie spełniło się.

Byłem przejęty czcią dla Eleonory. Narażała się ona dla kuzynki, wiedząc, w jak straszne popada podejrzenie.

Musiałem usunąć chustkę i klucz z domu.

Chciałem chustkę zniszczyć, lecz odnaleziono ją, zanim ten zamiar doprowadziłem do skutku. Klucz wyjąłem, a strzępki papieru zaniosłem do pokoju Mary, w nadziei, że wrzucę je do kominka. Lecz w kominku dogasały już tylko popioły. Stałem nad niemi bezradnie, gdym nagle usłyszał jakieś kroki na schodach. Rzuciłem zapałki do kominka i biegłem ku drzwiom. W pośpiechu wysunął mi się klucz z ręki i potoczył się z hałasem pod fotel. Straciłem głowę do reszty i uciekłem z pokoju. Istotnie nie było czasu do stracenia. Zaledwie bowiem doszedłem do mego pokoju, ukazała się Eleonora. Prowadziło ją dwóch służących. Szła do pokoju, który opuściłem przed chwilą.

Nabrałem otuchy. Pewien byłem, że dojrzawszy klucz, potrafi usunąć go nieznacznie.

Najbardziej bałem się świadectwa Henny, którą policja zaczęła gorliwie poszukiwać.

Jednocześnie dręczyła mnie myśl straszna, że zamiast pozyskać władzę nad Mary Leavenworth, utraciłem ją bezpowrotnie. Dzięki wpływom mr. Raymond, straciła niektóre właściwości swego charakteru, na które najbardziej liczyłem.

Tymczasem pracowałem ..

Mr. Raymond dziwił mi się nieraz, że zasiadam na fotelu mego zamordowanego pryncypała.

Ha! była to jedyna tarcza i obrona.

Wkrótce dowiedziałem się, że Mary należy do innego.

W napadzie obłędu, żalu czy też wściekłości, wskazałem jej męża jako mordercę pana Leavenwortha.

I tem się zgubiłem!

Po całonocnem rozmyślaniu postanowiłem zasłonić się przeczuciem i opowiedziałem mój sen panu Raymond.

Na mej drodze stała tylko Henna. Postanowiłem ją usunąć w ten sposób, aby się zdawało, że sama odebrała sobie życie.

Korzystając z przesądności irlandzkiej, napisałem list do niej, że w obawie, aby o mnie nie zapomniała, posyłam jej cudownego proszku, aby go zażyła wedle moich wskazówek: miała list mój zniszczyć, następnie wziąć do ręki pakiet w liście zawarty, połknąć proszek i do łóżka się położyć.

Proszek był silną dozą trucizny. Pakiet zawierał zeznanie, oskarżające msr. Henryka Clevering.

Wszystko teraz zależało od dobrej wiary we mnie Henny. Jeśli pokaże list mr. Belden, lub zapomni listu mego spalić — jestem zgubiony.

Wyczytałem przed kilku dniami o śmierci Henny, świadka, którego jedynie obawiać się mogłem.

W sześć godzin potem otrzymałem wezwanie od p. Gryce...

Niech mury więzienne dopowiedzą reszty...

Ja już mówić ani działać nie mogę. Jestem człowiekiem złamanym.

XXIXX.

Zakończenie.

Oh! Eleonoro! — zawołałem, wpadając do niej — przygotuj się pani do bardzo, bardzo dobrej wieści; zabarwi ona rumieńcem te blade rumieńce i przywróci blask twym cudnym oczom, nada znowu urok twemu życiu.

— Cóż to takiego? — spytała. — To, co uważasz pan za dobre wieści, dla mnie obojętnem jest może. Jedyną dobrą wieścią byłoby mi...

— Powiedz mi pani: co? powiedz szczerze— rzekłem, ujmując jej rękę.

Milczała. Przygniatało ją brzemię podejrzenia.

Lecz gdy oznajmiłem jej prawdę, gdy z całą delikatnością, na jaką się zdobyć mogłem, wyłuszczyłem jej, że sprawcą morderstwa jest Trauman Harvell, nie zaś Mary, którą posądzono niesłusznie —

— Prowadź mnie pan do niej — zawołała. Oh! jakżeśmy ją skrzywdzili. Nie będę miała spokoju, dopóki jej na klęczkach nie przeproszę. Oh! jakże byłam niesprawiedliwą! Jak mogłam ją o to podejrzywać! Lecz Bóg mi świadkiem, że miałam wszelką podstawę podejrzeń.

— Ja wiem — przerwałem — Mary przyznaje sama, że dowody przeciwko niej były tak oczywiste i niezbite, iż sama siebie pytała, czy jest zupełnie bez zarzutu.

— Mary to powiada?

— Tak. Dziś to mówiła.

— Ha! musiała się bardzo zmienić.

Wkrótce zatrzymaliśmy się przed domem, który był świadkiem tylu smutków.

Moja najdroższa była przeobrażona zupełnie. Promień nadziei, wciskając się do jej duszy, ożywił całą jej istotę.

Kamerdyner Tonkan ucieszył się bardzo, ujrzawszy swą panią.

— Miss Leavenworth jest w salonie — rzekł, kłaniając się nisko.

Eleonora była tak wzruszona, że chwiała się na nogach. Prosiłem jej, aby usiadła i uspokoiła się trochę.

— O, nie, pójdę do niej natychmiast — rzekła — czekać już nie mogę.

Szybkim krokiem przebyła sień i odsuwała portjerę, aby wejść do salonu, gdy odchylono ją z przeciwnej strony.

— Mary!

— Eleonoro! — Młode kuzynki padły sobie w objęcia.

— Czy mi kiedy przebaczysz? — mówiła wśród łez Eleonora.

— Zapomnijmy przeszłość, ja się jej wstydzę.

Cofnąłem się dyskretnie.

Po upływie pół godziny, ujrzałem przed sobą Mary, ale jakże zmienioną!

Twarz jej nabrała niezwykłej, pokornej niemal słodyczy. Dumna, wyniosła piękność złagodniała, świeciła teraz blaskiem.

Wyciągnąłem do niej ręce i uścisnąłem jej dłonie z przyjaźnią i szacunkiem.

Wzruszyło ją to widocznie.

— Dziękuję! — szepnęła — wiele panu zawdzięczam. Przyszłam sama prosić, abyś skłonił Eleonorę do przyjęcia z rąk moich tej fortuny, która się jej prawnie należy.

— Czy zastanowiłaś się pani nad tą ofiarą? Czy nie będziesz pani żałowała tej ofiary?

— Jak możesz się pan o to pytać?

Mr. Clavering siedział przy Eleonorze, gdyśmy weszli do salonu.

Eleonora pozostała niewzruszoną w swojem postanowieniu.

Nic zgoła skłonić jej nie mogło do przyjęcia fortuny, zbryzganej krwią jej dobroczyńcy.

Za wspólną zgodą kuzynki przeznaczyły ją na dobroczynne cele.

KONIEC.

KRONIKA.

Kraków dnia 18 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Oczekiwanie płacz. N. Marji Panny i Olimpji, jutro Faustyna i Nemezjusza męczenników.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające i borsuki, przepiórki. dzikie gołębie, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalendarz rybacki. Do połowy grudnia nie wolno łowić łososia i pstrąga, a przez cały miesiąc raka samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Na wędkę dobrze idzie okoń, szczupak, głowica i płotka.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 37, zachód przypada na godz. 3 min. 38; długość dnia 8 godzin 1 minut.

Temperatura w południe stopni — 0 C.

Rocznice historyczne. W r. 1360 panowała w Polsce ogromna zaraza. Wymierały całe wsie i miasteczka. Dnia 18 grudnia 1360 r., dokonano na Ratuszu obliczenia zmarłych w Krakowie. Pokazało się, że w samym Krakowie zmarło na zarazę w ciągu roku blisko dwadzieścia tysięcy ludzi.

Postać Jana Kazimierza pozostanie na długo interesującym przedmiotem studjów historycznych, a na zawsze niepospolitym, acz trudnym do opracowania tematem dla dramaturga. Skupiają się w nim, acz po krwi tak mało był Polakiem, wszystkie ówczesne narodu cnoty i przywary. Rycerski, mężny, energiczny, ale też niestały, a popędliwy. Często psuł to lewicą, co uczynił prawicą. Najszlachetniejsze dla Polski ożywiały go uczucia, gotów był do wszelkich dla niej poświęceń, dla jej spokoju złożył koronę. a jednak potęga przeznaczeń nie dała mu dokonać dla Polski niczego. Podjął pracę Syzyfa. bo wtedy inna w Polsce była już niemożliwa nawet dla twardej dłoni Batorego. W narodzie zaczynał się już rozkład. Straszne tego objawy wybuchały, czyto rokoszem Lubomirskiego, czy pierwszym okrzykiem „liberum veto", czy puszczeniem w niepamięć ślubów, które król uczynił Bogu we Lwowie, że zajmie się dolą ludu, by ją poprawić. Już to pewna, że nie Jan Kazimierz winien niedotrzymania ślubu, ale ci którzy mu go wykonać nie dali.

Wiedząc, jak strasznie zamąca Polskę każda elekcja, chciał za życia swego mieć wybranego następcę. Nie oceniono tej troskliwości króla, rzucono mu za nią kamień obelgi pod nogi. Lata całe pracował nad tem, by od wstrząśnień elekcji uchronić Polskę, ale już naród rozbujały był zanadto, aby myśl króla zrozumieć. Usuwa się tedy dobrowolnie z tronu, składa koronę w r. 1668, aby tym sposobem bodaj zniewolić szlachtę do spokojnej, zgodnej elekcji księcia dynastycznego. Rozumiał Jan Kazimierz dobrze, że węzłami dynastycznemi można jeszcze spoić, związać rozpadające się państwo. I ta ofiara była daremną. Szlachta wybrała bawidełko a nie króla, zasiadł na tronie Chrobrego i Batorego Michał Wiśniowiecki.

Ze łzami żegnał Jan Kazimierz sejmujące Stany, łzami żegnała go szlachta. W tej łzami przerywanej pożegnalnej mowie, przepowiedział upadek Polski. Gdy złożył koronę, bawił w Polsce czas jakiś i doczekał się tego, że mu pożałowano gościnności i czci należnej na tej ziemi, którą tak ukochał. Wyjechał do Francji, w której go za lat młodych uwięziono i tam w opactwie St. Germin, dnia 16 grudnia, 1672 prawdziwie tragiczny zakończył żywot.

Cierpkie były dla króla pierwsze lata panowania Kazimierza Jagiellończyka. Zbigniew Oleśnicki, przywykły do miękkości Jagiełły, nie mógł się pogodzić ze stanowczością Kazimierza. Panowie polscy domagali się rozszerzenia przywilejów, które Jagiellończyk radby był ścieśnić, aby wzmocnić władzę monarszą.

Do tego spór o ziemie czarnoruskie między Polską a Litwą, zaostrzał stosunki. Polacy domagali się przyłączenia do korony Podola, Litwini do Litwy. Polacy domagali się wieczystej unji, Litwini się od tego usuwali. Posądzano Litwinów, że zmawiają się z Krzyżakami i Tatarami przeciw Polsce, Litwini się użalali, że Polska dybie na całość W. Księstwa. Wreszcie wybuchł spór biskupi. Na Sejmie piotrkowskim wybuchła kłótnia Wielkopolan z prymasem Oporowskim na czele z Małopolanami iZbigniewem Oleśnickim. Oleśnicki wystąpił na tym Sejmie 18 grudnia 1449 po raz pierwszy w purpurze kardynalskiej i domagał się przedniejszego miejsca od prymasa, co Małopolska poparła. Prymas obstawał przy dawnym prawie pierwszeństwa przed wszystkimi biskupami, za czem Wielkopolska się ujęła. Spór ten przeciągnął się aż do roku 1451, w którym postanowiono, aby odtąd nikt bez wiedzy króla i Stanów o kardynalską godność ubiegać się nie odważył.

Otrzymaliśmy pismo następujące: „Upraszam o sprostowanie podanej w nrze 283 w rubr. „Rocznice h st." wiadomości ubliżającej i prawdzie historycznej i żacnej pamięci świątobliwego członka ongi naszego Kolegjum, ks. Marcina Baryczki. Zamiast zarzutu „podburzania ludu", należy napisać: Ks. Baryczka Marcin, wikary kanonikalny katedry krak. poniósł Kazimierzowi W. (gdy inni się obawiali) upomnienie Klemensa VI papieża, za co dworzanin królewski Kochanów, widząc gniew króla — w Wiśle go utopił. Nad tem miejscem słychać było śpiewy i widziano światłość nadzwyczajną. (Pruszcz i Niesiecki). Ciało po kilku miesiącach nienaruszone wypłynęło i umieszczene je na ołtarzu obok trumny błog. Izajasza Bonera w kościele OO. Augustjanów na Kazimierzu, gdzie dotąd pozostaje. Przy tym ołtarzu odbywa się corocznie uroczysta wotywa z kazaniem dnia 8 lutego o godz. 9-ej przed południem. W imieniu Kolegjum z uszanowaniem ks. ks. Wikarych, kan. katedr. ks. Januszkiuwicz".

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłał dr M. Ostafiński ze Stanisławowa 5 złr. a. w.

Odezwa. Przy podjętej właśnie gruntownej restauracji i częściowej przebudowie szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie zamierzył konwent tychże Braci Miłosierdzia utworzyć przy szpitalu osobny księgozbiór, ażeby biednym chorym, dotkniętym różnemi dolegliwościami i cierpieniami przez dostarczania stosownych książek do czytania, umysłową tą rozrywką ukrócić długie, nudne chwile i tym sposobem pobyt ich w szpitalu znośniejszym uczynić. Zbyt szczupłe dochody konwentu, wystarczające zaledwie na opędzenie żywności zakładu szpitalnego, jakoteż znaczne wydatki, jakie kosztowna przebudowa szpitala spowodowała, nie dozwalają konwentowi Braci Miłosierdzia z własnych zasobów zakupić odpowiedniej ilości książek potrzebnych do urządzenia bibljoteki szpitalnej. Z tego też powodu ośmiela się konwent niniejszem wnieść prośbę do przewielebnego duchowieństwa, jakoteż do wszystkich przyjaciół ludzkości i zakładów dobroczynnych, aby raczyli wesprzeć zamierzone założenie księgozbioru szpitalnego przez dostarczenie do tegoż dziełek, wyłączonych ze zbiorów prywatnych i domowych do własnego użycia nieprzydatnych, mianowicie: książki do modlenia, treści religijno-moralnej, zabawnej, czasopisma ilustrowane, wiersze, broszury, druki najdrobniejsze, dzienniki itp. dziełka, któreby biednym chorym do zabawy i nauki posłużyć mogły. Książki te zechcą szanowni dobrodzieje nadsyłać do konwentu Braci Miłosierdzia, albo do księgarni Spółki wydawniczej polskiej (Rynek, pałac Spiski), która się podjęła w porozumieniu z zarządem tego szpitala przyjmować książki na ten cel ofiarowane, przechowywać je i odsyłać w miarę, gdy się ich zbierze pewna liczba. Bardzo jest pożądane, aby książek do nabożeństwa zebrał się zapas bardzo wielki, możnaby obdarować niemi wychodzących ze szpitala. Kto sobie życzy, może posyłać listę książek z nazwiskami ofiarodawców, ci będą zapisani w osobnej książce pamiątkowej.

Wydział III Magistratu, zajmuje się nader energicznie uporządkowaniem procederów rzeźników, masarzy i piekarzy z całą pedanterją, ku największemu zadowoleniu inspektora przemysłowego.

Walne zgromadzenie Tow. muzycznego odbyło się w niedzielę z niezwykłem ożywieniem, w którem zły duch starał się wszelkiemi siłami zamącić spokój, lub zburzyć cały gmach, aby na jego ruinach tryumfować, jak ów szatan, na jednem ze szkiców Matejki. Już po zagajeniu jeden głos dobitnie zaznaczył, do czego zmierza, powołując się na §. 6 lit. statutu, że nieletni i ci, którzy do Towarzystwa nie należą od trzech miesięcy, winni być pozbawieni prawa głosowania. Wprawdzie przewodniczący, prof. Kasparek, co do wieku członków orzekł, że trudno żądać, aby ci przychodzili z metrykami na Walne zgromadzenie, sądzi jednak po gęstych wąsach, że z obecnych chyba niewielu nie posiada wieku, uprawniającego do głosowania. Mimo to jednak, kilkunastu członków z chóru Towarzystwa opuściło salę, co jednak zgromadzeniu nader licznemu nie zrobiło różnicy.

Po odczytaniu protokołu i zaaprobowaniu drukowanego sprawozdania, przystąpiono do wyborów. Odtąd już walka złego ducha wiodła walkę tytaniczną, tem silniejszą, że atakowana strona nie była przygotowaną do odporu. Prof. Stopczański przedewszystkiem starał się gorąco zalecić kandydaturę prof. Jordana na prezesa, obok prof. Krzymuskiego, postawionego ze strony zarządu. Po zarządzonem głosowaniu, okazało się, że na 81 głosów, prof. Jordan otrzymał 39 gł., prof. Krzymuski 38, reszta była rozstrzelona. Po ktrótkich debatach, przyjęto wybór prof. Jordana za dokonany. W następnym wyborze, wiceprezesem wybrano 60 głosami na 65 głosujących radcę sądu wyższego, Wincentego Tarłowskiego, a zaś na skarbnika J. Wład. Fischera przez aklamację. Przed wyborem delegatów, p. Zygmunt Paulicz, wybrany do zarządu, jako delegat chóru, oświadczył, że ponieważ miał to nieszczęście, że się o trzy miesiące za późno urodził, przeto w myśl §. 6 lit b zrzeka się mandatu. Dr Ksawery Górski, jako członek Towarzystwa, wynurza żądanie, że skoro dzisiejsze zgromadzenie stara się oczyścić nieprawidłowości statutu, aby funkcjonarjusze płatni byli usunięci z zarządu, a więc żąda, aby pp. Żeleński i Barabasz zostali pozbawieni mandatów. To oburzyło nietylko przewodniczącego, ale większość obecnych.

Inni mowcy, a szczególnie dr Guńkiewicz i dr Propper starali się to żądanie p. Górskiego nieco złagodzić, mianowicie, pierwszy twierdził, że statut obecny jeszcze nie pozbawia ich mandatu, jednakże zmiana statutu w tym kierunku znajduje się w opracowaniu przez mowcę i zostanie przedłożony w najbliższym czasie namiestnictwu do zatwierdzenia. Dr Propper natomiast przypomina dyr. Żeleńskiemu, że w roku zeszłym nie chciał przyjąć mandatu delegata i tylko na prośbę prezesa, prof. Kasparka i wyborców przyjął go prowizorycznie. Ponieważ tedy to prowizorjum z obecnem zgromadzeniem się kończy, spodziewa się, że p. Żeleński sam się zrzeknie swego mandatu. To oburzyło zasłużonego dyrektora, który odrzekł, że w roku przeszłym mógł dobrowolnie zrzec się mandatu, ale dziś uważa, że osoba jego posiada jeszcze dość poszanowania, aby za dziesięcioletnią pracę około dobra Towarzystwa dać się „wyrzucić" z zarządu. Wobec podobnej presji dziś nie ustępuje. W tym też duchu odezwał się do zgromadzonych prof. Kasparek. Zerwała się burza oklasków dla dyrektora Żeleńskiego, który tem wystąpieniem przeciwników zyskał gorącą przychylność obecnych. a na łeb pobił przeciwników, którzy kruszyli swoje kopje na cześć złego ducha, który tym razem połamał na długo skrzydła, rogi i pazury W końcu wybrano jako delegata artystycznego dra Jana Raczyńskiego, a zaś na delegatów administracyjnych: dra Stanisława Abłamowicza i ks. dra Czesława Wądolnego. Tak skończyło się walne zgromadzenie, w którem zły duch liczył na obalenie dyrektora Żeleńskiego i dyrektora Barabasza. A zatem Olimp ocalał. Jowisz rozgromił Tytanów.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. We środę dnia 19 grudnia odbędzie się szósty z kolei odczyt w lokalu Stowarzyszenia. Przedmiotem odczytu p. Marji Świderskiej będzie powieść Sewera p. t. „Nafta". Początek o godzinie 7 wieczorem.

Zarząd „Kasyna powszechnego" zaprasza członków swoich na tradycyjny wspólny opłatek, który się odbędzie w sobotę d. 22 o godzinie 7 wieczorem.

Dzieci łobzowskie na głodne dzieci krakowskie. Komitet głodnych dzieci wszedł w porozumienie z dyrektorem szkoły łobzowskiej, którego dziatwa w roku zeszłym zyskała rozgłos przedstawieniem „Jasełek", na skutek czego dziatwa łobzowska, w dniu Trzech Króli, w sali hotelu Saskiego, wystąpi przed publicznością krakowską. Połowę dochodu przeznaczono na rzecz głodnych dzieci, druga połowa na szkołę łobzowską. Kierownictwo artystyczne nad młodocianą drużyną powierzono p. Stępowskiemu.

W **Oświecimiu**. Staraniem Koła miejscowego Towarzystwa „Szkoły ludowej", „Sokoła" i „Czytelni" miejscowej, odbędzie się we środę, 19 b. m. w sali „Sokoła" uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza i powstania Listopadowego. Program, prócz słowa wstępnego, zawiera dwie deklamacje, śpiew solowy, grę fortepjanową i chóry męskie. Na zakończenie zaś amatorzy odegrają komedję w dwóch aktach J. Korzeniowskiego „Okrężne". Dochód z wieczoru przeznaczony na budowę polskiego gimnazjum w Cieszynie. Początek o godzinie 7-mej.

Miłe stosunki. Z Oświęcimia donoszą: Na granicy pruskiej, należącej do sekcji cłowej w Oświęcimie, z przyczyny, iż wszelkie wiktuały stąd do Prus bądź wywożone, bądź też wynoszone bywają, istnieje bezustannie niesłychana drożyzna, wskutek czego członkowie, stacjonowani tutaj, ze swej płacy mogą tylko zaledwie marnie wyżyć. Okoliczność ta zasługiwałaby na bliższe zbadanie wysokich władz.

Z Poronina piszą do nas. Ks. Wojciech Roszek, proboszcz w Poroninie, poddziekani dekanatu nowotarskiego, zmarł w 61 roku życia, a 34 kapłaństwa w Poroninie 13 b. m. Pogrzeb odbył się w Poroninie 15 b. m. przy udziale 23 księży i kilkotysięcznego tłumu publiczności. Nieboszczyk był gorliwym kapłanem, słynął szeroko i daleko ze swej gościnności, był wieloletnim członkiem Wydziału Tow. Tatrzańskiego. Wybudował przed kilku laty nowe schronisko przy Morskiem Oku. Był ulubieńcem ś. p. Kardynała Dunajewskiego, który też, ile razy przyjeżdżał do Zakopanego, nigdy nie ominął proboszcza w Poroninie i zawsze go odwidzał. Ćwierćwiekowa jego praca, jako proboszcza w Poroninie, nie była bez skutku, bo Poronin, można powiedzieć, jest wzorową parafją na Podhalu. Nieboszczyk ukochał Tatry całą duszą, u stóp ich złożył też swoje kości. ***Sit ei terra levis! Requiescat in pace!***

* **Posiedzenie Rady miejskiej.** Po otwarciu posiedzenia, odczytał sekretarz prezydjalny p. Groelle pismo Towarzystwa Dobroczynności, upraszające o jednorazową subwencję w kwocie 500 złr. — Pismo to uchwalono odesłać do zatwierdzenia sekcji 2-giej (prawniczej), poczem przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do budżetu na rok przyszły. — Jako referent budżetu i pierwszego tytułu „Wydatki zwyczajne“ Zarządu głównego, zasiadł p. radca Geisler, który w jasnych słowach skreślił prace poszczególnych sekcyj i powzięte uchwały w budżecie na rok przyszły, usprawiedliwiał niektóre pozycje podniesione, a niektóre zmniejszone, poczem prosił o ich przyjęcie. Po otworzeniu jeneralnej dyskusji nad budżetem, zabrał głos pierwszy p. prof. Domański, który krótko, lecz przekonywująco, wykazał niedołęztwo w czuwaniu nad porządkiem miasta, wynikające głównie z braku funduszów, a mianowicie w centralniejszych ulicach miasta, jak: Starowiślnej. Dalej braku systemu oczyszczenia miasta ze strony władzy miejskiej i zupełnego zaniedbania co do wybrukowania ulic koniecznych ze względu na komunikację. Mówca w przemówieniu swem krytykuje dotąd tak samo Magistrat, jak i właścicieli realności za nieprzestrzeganie porządku i zwraca na to uwagę, żeby przepisy gminne nie pozostawały tylko martwą literą, przelaną na papier; prosi p. prezydenta, żeby sprawę czystości miasta wziął pod szczególną swą uwagę, zwłaszcza podczas jesieni i zimy.

P. Domański porusza również sprawę gruntów pofortyfikacyjnych, jakie gmina zakupiła od wojskowości za 120.000 złr. i prosi, żeby je jak najspieszniej rozparcelować. Mowca porusza w długiem swem przemówieniu i sprawę zakładów kontumacyjnych, zalecając jak najspieszniejsze przeprowadzenie koniecznych tamże innowacyj ze względu na korzyść interesantów i miasta.

P. dr Faustyn Jakubowski podnosi sprawę restauracji kościoła sw. Krzyża; zaznacza on dotychczasową działalność Magistratu w tej sprawie, która się rozbiła o wymogi konserwatorów. Dziś jednak zaznacza mowca, że konserwatorzy skłonni do ustępstw, a także dyrekcja Kasy oszczędności postanowiła wystąpić z wnioskiem do wielkiego wydziału Kasy, aby pewną część zysków ofiarować na restaurację tegoż kościoła. Mówca wyraża w końcu prośbę, aby Rada miejska, na której ciąży obowiązek moralny restauracji tegoż kościoła, wyraziła prośbę do p. Prezydenta, żeby utworzył komitet, któryby się zajął restauracją tej prastarej świątyni, w myśl życzenia konserwatorów. — Mowca w dalszym ciągu porusza i restaurację wieży N. Panny Marji; radzi, żeby usunąć jak najrychlej barjerę, okalającą wieżę, a szpecącą wspaniały nasz Rynek.

Dr Hajdukiewicz porusza żywotną sprawę konkurencji kościelnej i nieprawidłowy rozdział datków na budowę i restaurację świątyń naszych. W gruntownym wywodzie dotychczas istniejących nieprawidłowości, prosi o przyjęcie następującego wniosku: Wzywa się Magistrat, aby się zastanowił nad możnością i sposobem utworzenia funduszu gminnego na pokrywanie kosztów budowli kościelnych w m. Krakowie, w drodze konkurencji, na parafjan do zapłaty przypadających i aby w przeciągu roku odpowiednie wnioski naprzód sekcji skarbowej i prawniczej, a następnie pełnej Radzie miejskiej przedłożył. — Wniosek ten jednogłośnie uchwalono.

Dr. Wawrzyniec Styczeń zwraca uwagę na kłopoty gminy, wynikające z przepływu przez miasto Rudawy oraz tak zwanej Młynówki. Mowca wykazuje ogromne korzyści, jakieby miasto odniosło, gdyby łożysko Rudawy skierowanem zostało po za miastem do Wisły i prosi p. prezydenta, żeby ze względu na dobro gminy zajął się tą sprawą. Mówca zwraca również uwagę, iż Kraków nie posiada ani jednego miejsca spacerowego i radzi gminie zakupienie jaki lasek po za miastem i urządzenie do tegoż łatwej a wygodnej komunikacji, co dla zdrowotności mieszkańców Krakowa jest niezbędnem. — P. Chmurski podnosi doniosłą sprawę zburzenia wikarjówki, znajdującej się w pobliżu kościoła N. Panny Marji, a oddania na to miejsce kościołowi jakiego budynku miejskiego. Mówca podnosi doniosłość tego wniosku dla upiększenia miasta przez rozszerzenie placu Marjackiego i połączenie z Małym Rynkiem, przez co świątynia Marjacka wielceby zyskała na wspaniałości zewnętrznego widoku. Mowca porusza przy tej sposobności i sprawę nabycia szpitalika, należącego do parafji N. Panny Marji, położonego w pobliżu teatru, przeniesienia i zburzenia samej budowli, przez coby znowu plac teatralny wiele skorzystał. R. m. Hajdukiewicz objaśnia, iż w sprawie wikarjówki i szpitalika, przeprowadzono już pertraktacje z ks. prałatem Krzemieńskim, i że sprawa usunięcia wikarjówki nie przedstawia prawie żadnej trudności. Na wnioski p. Stycznia, mowca odpowiada cyframi, ile gmina co roku dokłada na utrzymanie w porządku koryta Rudawy, zwraca uwagę na trudności przeprowadzenia tej rzeczki w innym kierunku i zaznacza, że dzieło to wymagać będzie szeregu lat, zanim się da urzeczywistnić. Co do nabycia lasku spacerowego, radzi mowca, żeby się w te rzeczy nie bawić, gdyż z doświadczenia gminy przekonywujemy się, że i za róże posadzone na Plantach pomimo zapisu na ten cel, gmina płacić musi podatki i ciągle dokładać. R. m. Domański przemawia za wnioskami dra Stycznia.

Referent budżetu p. Geisler, odpowiada na interpelacje wynikłe z ogólnej dyskusji, a dotyczące tylko budżetu mianowicie w sprawie gruntów pofortyfikacyjnych i zapewnia, że sprawa ta w myśl życzenia Rady wkrótce załatwioną zostanie. Co do zakładów kontumacyjnych, to wykazuje mowca, iż na ulepszenie tych zakładów wydano już 19.615 złr. a nadto powzięto uchwały celem dalszego ich ulepszenia, a odpowiednią kwotę umieszczono w budżecie na rok przyszły. W końcu prosi mowca o uchwałę rezolucji sekcji skarbowej w sprawie wniosku p. Andrzeja hr. Potockiego: Utrzymać w mocy postanowienie instrukcji dla wydziału rachunkowego, według której wydział rachunkowy ma przedłożyć projekt budżetu do 15 września Magistratowi, Magistrat zaś z końcem września ma go przedłożyć sekcjom, a sekcje do końca października strutynować wreszcie sekcja skarbowa najpóźniej w połowie listopada ma go przedłożyć pełnej Radzie miejskiej. Przyjęto jednogłośnie.

Ostatni zabrał głos p. prezydent miasta, który w długiem swem przemówieniu na interpelacje mowców uspewiedliwiał działalność Magistratu i zapewnił, że tak co do gruntów pofortyfikacyjnych, jak i kontumacji, restauracji kościoła św. Krzyża, wieży Marjackiej itd., o ile tylko będzie w jego mocy, będzie się starał w myśl Rady miejskiej sprawy te jaknajpomyślniej załatwić. Co do barjery, okalającej wieżę Marjacką, jeżeli Rada sobie życzy, to ją jako zbyteczną, nawet jutro usunie. Rada jednomyślnie zgodziła się na to i barjera, będąca oddawna tak zwanym wężem krakowskim, w b. tygodniu usuniętą zostanie.

Poruszone nadto wnioski rajców, 1) dra Kohna, iżby lepiej uposażyć sekretarza prezydjalnego, który jako osoba reprezentująca często gminę na zewnątrz, winien być lepiej uposażony, 2) dra Horowitza, w sprawie ułatwienia manipulacji w registraturze magistralnej, dziś wielce chromającej, 3) p. Szarskiego, iżby zaprowadził dla wygody publiczności, w trzech centralnych punktach miasta, zegary transparentowe, zostały jednogłośnie przyjęte.

P. prezydent zakończył posiedzenie, poddając pod głosowanie następujący wniosek radców miejskich, złożony na jego ręce, a potwierdzony przez wszystkie sekcje;

„Wobec wielkich zasług, położonych przez p. Namiestnika Galicji, Kazimierza hr. Badeniego, około kraju, przez znakomite, pełne obywatelskiego ducha, kierownictwo całej publicznej administracji, oraz w uznaniu szczególnych zasług jego około m. Krakowa, które posiadało w nim i posiada zawsze gorącego i życzliwego orędownika swoich cywilizacyjnych i materjalnych interesów, podpisani radcy miejscy mają zaszczyt przedstawić p. Prezydentowi wniosek o udzielenie obywatelstwa honorowego miasta Krakowa, Kazimierzowi hrabiemu Badeniemu“.

Wniosek ten, podpisany przez 37 radców miejskich, jednogłośnie został przyjęty i na tem wczorajsze posiedzenie zamknięto.

Wybory. Jutro, w środę, Kraków wybiera dwóch rajców miejskich. Kandydaci pojawiają się rozmaici, z których jedni mają widoki, podczas gdy drugich nikt serjo nie bierze. Między tymi, którzy zgrupowali dokoła siebie liczne grono wyborców, należy kupiec tutejszy, p. Herman Fritsch. Położył on już niemałe zasługi około rozwoju rękodzieł i dla tego znaczny zastęp mieszczan będzie za nim solidarnie głosował.

Spodziewamy się, iż obywatelstwo samo ukróci łotrowskie sztuczki owych faktorów żydowskich, którzy wykupują głosy, płacąc właścicielom żydowskim po 1 złr., a zaś chrześcijańskim po dwa reńskie „od sztuki“, poczem sprzedają te same głosy kandydatom po 10 reńskich, tak, że wybór tego koła, przy pomocy faktorów, kosztował od jednego do dwóch tysięcy guldenów. Nie do uwierzenia, u przecież prawdziwą ma być okoliczność, iż przy przedostatnich wyborach z tej kurji, wybrała jedna partja, czyli jedna taka banda pośredników, 4700 złr. od 7 kandydatów, którzy nawet podobno nie przeszli. I tak od jednego wzięto 1000 złr., od drugiego 700, a od pięciu innych po 600 złr. Ojców miasta, weszłych w skład rady, za pomocą manipulacyj tego rodzaju, bawiących się później w Katonów, starożytny gród Krakusa nie potrzebuje. Do więcej wiemy, o tem zamilczymy.

* **Zgromadzenie przedwyborcze** zwołane do Cechu rzeźników odbyło się wczoraj wieczorem przy nielicznym udziale tych, którym wybór rajców z koła II-go nie powinien być obojętnym. P. Rehman jako przewodniczący grona obywateli, którzy już obradowali nad postawieniem kandydatur na walne stanowiska rajcowskie, zdał relację z odbytego poufnego posiedzenia, na którem postawiono kandydatury panów Wawrzyńca Bujańskiego i Stanisława Woyneki-Tomkiewicza. Po zdaniu relacji prosił p. Rehman o przyjęcie relacji do wiadomości i obiór przewodniczącego zgromadzenia. Przez aklamację wybrano przewodniczącym p. Rehmana. Pierwszy zabiera głos p. Salwiński, który prosi, żeby poprzeć kandydatury pp. Bujańskiego i Woyneki-Tomkiewicza. P. Meisner sprzeciwia się kandydaturze p. Tomkiewicza i radzi na tegoż miejsce wybrać kogoś z kupiectwa. Wniosek ten w jaśniejszych słowach popiera p. Mikołajski, który podnosząc nadto zasługi radcy Izby handlowej, p. Fritscha, stawia tegoż jako kandydata na członka Rady miejskiej. Tu pwstała żywa dyskusja, w której zabierali kolejno głos pp. Stanisław Armułowicz, Mejsner, Hegerle, Salwiński, Biborski, Mikołajski i Tomkiewicz. W dysknsji tej przemawiał szczególniej p. Meisner za kandydaturą p. Fritscha; popierał go p. Mikołajski. Za p. Tomkiewiczem była jednak większość, co się też i przy głosowaniu uwydatniło, gdyż po głosowaniu kartkowem z urny, wyszli absolutną większością głosów pp. Bujański i Tomkiewicz. Po nich największą liczbę głosów miał p. Fritsch.

Po dokonanym wyborze, zabrał głos p. Meisner, który w serdecznych słowach złożył hołd byłemu rajcy, Chęcińskiemu, obecnemu na wczorajszem zgromadzeniu, za długoletnią jego działalność w Radzie miejskiej.

Przestroga przed oszustami. Doniesiśmy do wiedzy podupadłych obywateli, iż wszelkiego rodzaju konsensy i dzierżawy na szynki, kawiarnie i t. p. będą rozdawane z końcem b. m. Ponieważ do spraw tych mięszają się arcysprytni pośrednicy, każąc sobie za to pośrednictwo grubo płacić, więc zbadawszy sprawę, zwracamy uwagę, iż pp. pośrednicy są po prostu oszustami, wyłudzając pieniądze tak jak w sprawach wojskowych za interwencję, gdzie nic zdziałać nie potrafią, gdyż Magistrat musi iść według uchwał komisji szynkowej, a w skład tej komisji ze strony Rady miasta wchodzą mężowie znani ze swej bezstronności, patrjotyzmu i przychylności dla podupadłych obywateli. Skład tej komisji stanowią: wiceprezydent dr Pieniążek, dr Horowitz, p. Wiktor Redyk, dyr. Fr. Słęk, p. Konrad Wencel, p. Jan Kwiatkowski i Stefan Muczkowski.

Loterja fantowa na dochód Tow. dobroczynności w Krakowie, odbędzie się w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, przy ulicy Basztowej, d. 19 grudnia, o godz. 3 po południu. Wstęp na salę lub galerję 20 ct. Cena losu 20 ct. Na pięć losów jeden wygrywa. Cel sztachetny każe się spodziewać licznego zebrania.

Krak. Tow. oświaty ludowej. Na posiedzeniu wydziału d. 14 b. m. wybrano wiceprezesem Towarzystwa członka wydziału, p. Edwarda Wojnarowicza w miejsce prof. dra Kleczyńskiego, który ze względu na obecny stan zdrowia zrezygnował z tego urzędu, pozostając jednak nadal członkiem wydziału.

Z Towarzystwa lekarskiego. Przypominamy, że we środę dnia 19 b. m., o godz. 6 wieczorem, w sali Śniadeckich *Collegium novum*, odbędzie się posiedzenie zwyczajne, na którem odbędą się wybory urzędników Towarzystwa na rok 1895.

W „Lutni“ odbędzie się we czwartek d. 20 b. m., o godz. 8 wieczorem, wspólny opłatek dla zarządu i członków czynnych Towarzystwa. Wieczornica ta odbędzie się w sali Tow. „Zgoda“, przy ul. św. Tomasza.

Ze spokój duszy ś. p. ks. Marceliny Czartory-

skiej, prezesowej Towarzystwa pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, odprawi się msza św. we środę dnia 19 b. m., o godzinie 9 rano, w kościele św. Barbary.

Tęcza przepyszna ukazała się w niedzielę d. 16-go b. m, nad Kalwarją, około godziny pierwszei w południe i wisiała w powietrzu kilka godzin. Zjawisko to było tem bardziej niespodziewanem, że nie poprzedzał go deszcz jak się to zwykle dzieje.

Ze Lwowa donoszą nam pod datą wczorajszą: Walenie się sufitów zaczyna być we Lwowie chronicznem. Kilka tygodni temu w kamienicy Wlksla przy ul. Ormiańskiej runął sufit parterowy oraz pierwszego i drugiego piętra a tylko Opatrzności boskiej należy przypisać, że obyło się bez ofiar w ludziach. Wczoraj coś podobnego, tylko na mniejszą skalę, wydarzyło się w pierwszorzędnej tutejszej kawiarni Ehrlicha, szczycącej się wspaniałem urządzeniem i tytułującej się pretensjonalnie po francusku „Café Grand“. Jakiś gość, prawdopodobnie tr szeczkę podchmielony, tupnął nogą z taką fantazją, że podłoga, na której stał (rzecz działa się na 1 piętrze) runęła i biedak zniknął pod gruzami. Prawdziwy cud, że wyszedł z tej opresji cało. Razem z zawaloną częścią podłogi, wleciał do droguerji Lityńskiego, położonej tuż pod kawiarnią, p. Rapaport budowniczy. Dla charakterystyki dodać należy, że kamienicę, która ma takie znakomite sufity, wybudował dopiero przed rokiem przedsiębiorca żydowski Hausman. Fein robota!

Zima w Zakopanem. „Zima ze wszystkiemi swemi powabami, piszą ztamtąd d. 14. zapanowała nad Giewontem. Biała opona śnieżna jakiś wesoły wygląd nadaje całej miejscowości, Sanki uwijają się ciągle, brzęczenie dzwonków słychać wszędzie. Okolica górska korzysta skwapliwie z udogodnień, jakie śnieg sprowadza, Górale zwożą drzewo i kamienie z takich miejsc, dokąd bez śniegu dotrzeć niepodobna. Goście zakopańscy urządzają szlichtady do doliny Kościelisk, na Gubałówkę (od wsi Kościelisk), na Głodówkę, nawet daleko na Orawę ku Twardoszynowi. Na wesołości nam nie zbywa, bo też tu prawie codziennie świeci słońce. Tatry skrzą się w grze barw i świateł, a powietrze, pomimo mrozu, jest takie miłe, że się je z lubością w piersi wciąga. Świerki okryte są okiścią, z pod której wystają gdzieniegdzie igły ciemnozielone, potoki obmarznięte znaczą się na powłoce śnieżnej ciemnemi, wąskiemi wstęgami. To wszystko na tle wspaniałych, ubielonych śniegiem Tatr. Po drogach snują się goście, ubrani po zakopańsku: w sukiennych *kapcach* na nogach, w kapturach z pelerynami na głowach. Ślizgawkę przygotowują nam w parku klimatycznym, na płaszczyźnie, używanej w lecie do gier. W niedzielę odbędzie się w sali zakładu dla Chramca wieczorek bardzo urozmaicony na dochód szpitala miejscowego, którego nam nieodzownie potrzeba. Sprawie tej towarzyszy ogólna sympatja gości. Ćwiczenia gimnastyczne mają tu wielu zwolenników. Aby korzyść fizyczną połączyć z umysłową, uczestnicy gimnastyki mają wygłaszać odczyty dwa razy tygodniowo przed ćwiczeniami. Tak Zakopane, jak i powiat, mówi i myśli wciąż o kolei, którą gorliwie zajmuje się Władysław hr. Zamoyski. Piękny miał pogrzeb Jan Sabała Krzeptowski Ciakur z Kościelisk. W dniu 11-ym b. m. z gęślami i ciupagą złożono go do grobu pod stosem wieńców od przyjaciół. Jedno tylko chmurzy nam widnokrąg: troska o Morskie Oko“.

Zasiłki dla unitów chełmskich. Z kredytu, wyznaczonego przez Sejm w budżecie krajowym na rok 1894, przyznał komitet opieki nad księżami unitami chełmskiemi, ich wdowami i sierotami, następujące zapomogi jednorazowe: ks. Jerzemu Kuncewiczewi 60 złr., Teofili Pociejowej 40 złr., Dominice Witoszyńskiej 75 złr., Julji Szulakiewiczowej 30 złr., Józefie Malczyńskiej 25 złr., Julji Malczyńskiej 50 złr., Zofji Zatkalikowej 30 złr., Teofili Terlikiewiczowej 30 złr., Katarzynie Malczyńskiej 25 złr., Annie Krypiakiewiczowej 25 zł., Emilji Wojnowskiej 25 złr., Annie Sabowiczowej 50 złr., Anastazji Malczyńskiej 30 złr., Antoninie Szulakiewiczowej 30 złr., Teodozji Lipińskiej 25 złr., Helenie i Aleksandrze Krasowiczównom 75 złr., Emilji Własiewiczowej 25 złr., Julji Masiewiczowej 25 złr., Hannytkiewiczowej w Krakowie 25 złr.

Polowanie. W Bojanowie, w powiecie niskim, w dobrach p. Władysława Komorowskiego, odbyło się d. 11 i 12 bm. doroczne polowanie w 14 strzelb, na którem padło 272 zajęcy, 11 rogaczy i 2 kuropatwy. „Gdyby nie ogromna okiść w lesie — pisze jeden z uczestników polowanio — która zarówno dla myśliwych. jak dla naganki, nastręczała niemało przeszkód, to bez żadnej wątpliwości byłoby w tych kniejach padło o 150 sztuk więcej. Świetny ten zwierzostan w lasach bojanowskich, który z roku na rok stale się zwiększa, przypisać należy przeważnie tej okoliczności, iż wszelkie drapieżce lasowe tępione tam bywają z nieubłaganą wytrwałością.

Pani Kasprowiczowa, znana zaszczytnie śpiewaczka Opery lwowskiej, która z powodzeniem niejednokrotnie występowała i w Krakowie, zaangażowaną została na rok do Gracu.

Samobójstwo. Z Szegedynu donoszą, że stryj znanego portrecisty, L. Horowitza, kupiec wiedeński, bawiąc tam w gościnie u syna, rzucił się z okna drugiego piętra i — naturalnie — padł trupem na miejscu.

Weteran Napoleoński, porucznik Sawin, zakończył życie w Saratowie. Sawin dożył pięknego wieku 125 lat.

☛ **Do dzisiejszego numeru z powodu nawału materjału dołączamy nadzwyczajny dodatek jednokartkowy.**

Repertoar teatralny. We wtorek 18 b. m. „Wiele hałasu o nic“, komedja w 5 aktach W. Szekspira, ósmy występ p. H. Modrzejewskiej. W środę 19 b. m. „Fedora“, dramat w 5 aktach W. Sardou, dziewiąty występ p. H. Modrzejewskiej. W czwartek 20 b. m. „Adrjanna Lecouvreur“, dramat w 5 aktach Scribe i Legouvé, dziesiąty występ p. H. Modrzejewskiej. W piątek 21 b. m. „Makbet“, tragedja w 5 aktach W. Szekspira, ilustrowana muzyką J. N. Hocka, jedenasty i ostatni występ p. Heleny Modrzejewskiej. W sobotę 22 b. m. »Śluby panieńskie“, komedja Al. Fredry. W niedzielę 23 b. m. „Poskromienie złośnicy“, komedja W Szekspira.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie. Obecny właściciel znanej tutejszej firmy krawieckiej ś. p. Andrzeja Bernackiego, p. Stefan Bernacki, ofiarował do zbioru Muzeum cenny dar etnograficzno-przemysłowego znaczenia, dochodzący 400 złr. wartości. Jest nim malowniczy ubiór krakowskiego wieśniaka (krakusa), wykonany w pracowni firmy na krajową Wystawę we Lwowie. na której też zwracał uwagę dobrym materjałem i bogactwem ozdób, haftowanych jedwabiem i szychami złotemi i srebrnemi. Za dar. odznaczający się nie tylko etnograficzną wiernością pod względem ludowego kroju i barw, ale także wielce troskliwem wykonaniem ornamentalnych akcesorjów, składa zarząd niniejszem serdeczne podziękowanie. Oby czyn p. Stefana Bernackiego znalazł naśladowców w gronie miejscowych rękodzielników i przemysłowców. Również serdeczne podziękowanie wyraża zarząd Muzeum wielebnemu ks. kanonikowi Rozwadowskiemu w Starym Sączu za uprzejme przesłanie do zbiorów oryginalnego okazu lampy kościelnej przedołtarzowej, glinianej, ludowego wyrobu z kościoła w Moszczanicy.

Zarząd.

Nekrologja. Onegdaj zmarł w Krakowie w 37 roku życia, August Skrzyczyński, długoletni towarzysz sztuki drukarskiej, współpracownik drukarni W. Korneckiego. Nieboszczyk składał nasze pismo od samego powstania *Głosu Narodu*. Pasmo życia jego przecięła choroba piersiowa. Pokój jego pamięci! Pogrzeb odbędzie się dziś, o godz. 3 po poł., z domu pod l. 5, przy ulicy Wielopole.

Feliks Cywiński, urodzony w roku 1819 w Królestwie Polskiem, w czasie krótkiego pobytu u swej rodziny, zmarł w dniu 12 b. m. w Horożanie.

GŁOSY Z MIASTA I Z KRAJU.

Sklep p. Juljana Kurkiewicza, na Małym rynku, obok kościoła św. Barbary, możnaby śmiało nazwać małym ołtarzykiem, tyle tu przedmiotów, dotyczących naszej św. religji. Ktokolwiek i jakiekolwiek miałby żądania w tej masie książek do nabożeństwa, krzyżyków, obrazków i innych artykułów dewocyjnych, znajdzie wybór znakomity a przy tem i po cenach bardzo przystępnych.

HUMOR.

Nieżonaty. — Czy to prawda, że żonaci żyją dłużej od nieżonatych?

— Żonaty. — O tem nie wiem, ale wiem, że w każdym razie życie wydaje nam się dłuższem...

Przed oświadczynami.

Przyszły teść do przyszłego zięcia (pokazując ręką wokoło): — Wszystko, co tu widzę, będzie kiedyś własnością mojej córki.

Przyszły zięć do przyszłego teścia (z troskliwością): — Czy szanowy pan nie jest czasem... krótkowidzem?

— O czem pan tak myślisz?

— Myślę właśnie nad tem, jaki znaleść sposób, żebym nie potrzebował teściowej prowadzić pod ramię.

— Głupstwo! Spraw jej pan rotundę bez rękawów.

— Czy nie mógłbym pani służyć? — pyta Fikalski na ulicy.

— O i owszem, tramwaj odjechał, więc proszę zawołać mi dorożkę.

OSTATNIA POCZTA.

Na onegdajszem zgromadzeniu Związku Kas chorych, wniósł Grübner z Liberca w imieniu 11-stu narodowo-niemieckich Kas chorych rozdział Związku, według narodowości na dwie instytucje. — Niemiecko-liberalny delegat, Richter z Cieplic, wyraził ubolewanie z powodu wniosku, postawionego ze strony niemieckiej. Mowca widział własnemi oczyma, że oba stronnictwa umieją zachować dobre stosunki i że wspólna praca możliwa. (Burzliwe okrzyki: Wybornie! ze strony młodoczeskiej). Mowca zakończył wezwaniem do jedności. — Grübner cofnął swój wniosek.

Sprawozdanie prezydenta ministrów Crispiego, przedłożone królowi, a poprzedzające dekret w sprawie odroczenia sesji parlamentu, brzmi: „Niewiele dni upłynęło od czasu, jak Wasza Królewska Mość zakreśliłeś w mowie tronowej zadanie nowej sesji parlamentu. Wszyscy wierzyli, że rozpocznie się perjod pokojowego, pożytecznego działania, mając w pamięci przebyte już trudności i niebezpieczeństwa. Ogólny stan umysłów był podniesieny przez osiągnięte rezultaty. Finansowy program rządu został ze wszech stron życzliwie przyjęty, gdyż jego otwartość wzbudzała przekonanie, że się znajdujemy na właściwej drodze do ekonomicznego podniesienia. Rząd Waszej Królewskiej Mości zebrał wiele pożytecznych doświadczeń i stojąc bez skazy ponad stronnictwami, tylko miał na celu, żeby przez silne i pożyteczne kierowanie interesami państwa, odpowiedzieć ogólnemu zaufaniu. Niespodzianie jednak zostały nadzieje Waszej Królewskiej Mości i kraju zawiedzione. Po gwałtownem żądaniu omówienia polityki wewnętrznej, nastąpiły starania o udaremnienie dyskusji w tej sprawie. Starano się usilnie o wywołanie skandalu, tak, jak gdyby Włochy nie dość jeszcze wycierpiały; na czoło zaś tej szczególniejszej koalicji wysunęła się garść burzycieli, którzy, zwalczając publiczne urządzenia i ludzi podtrzymujących je, występują przeciwko wszelkiej tolerancji, jak gdyby zaburzenie pokoju było ich jedynym celem. W ten sposób została praca parlamentu zatamowaną i czystość zdań zamąconą. Nie uszanowano nawet powagi prezydenta Izby, a w zamięszaniu skompromitowano silnie system, do którego trwałości mają prawo wszystkie szlachetne ludy, a do którego ubezpieczenia rząd Waszej Królewskiej Mości jest obowiązany i zdecydowany. Nie urządzenia publiczne potrzebują obrony w tych okolicznościach, ale idzie po prostu o to, żeby udaremnić zamachy na wielce obiecującą działalność parlamentu. To też rada ministrów jednomyślnie uchwaliła przedstawić Waszej Królewskiej Mości wniosek odroczenia sesji parlamentu, aby dać Izbie możność ubezpieczenia się przeciw zasadzkom i niespodziankom i pozostawić jej czas do odzyskania spokoju, potrzebnego do powzięcia mądrych postanowień. (Crispi, aby się ratować, bawi się w sofisterję. *Przyp. Red.).*

Zwłoki prezydenta Izby francuskiej, Burdeua'a, pochowano w Paryżu, przy udziale wszystkich ministrów i wojska.

Wiedeński zakład telefoniczny nabyty został przez państwo za sumę 4 miljonów zł. i rozpocznie fungować w zarządzie państwowym z d. 1 1895.

Subskrypcja na 3% pożyczkę dla austryjackich kolei lokalnych znacznie przewyższyła potrzebną sumę.

Alldeutsche Blätter, organ „Ogólno-niemieckiego związku“, wynajdują w każdym numerze inny środek germanizacyjny. I tak proponują teraz, żeby Polacy, którzy przy zaciągnięciu do wojska nie umieją dostatecznie po niemiecku,

---

Papież udzielił sankcji uchwałom, powziętym na gr. kat. Synodzie, który się odbył we Lwowie.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń d. 18 grudnia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza zwołanie Sejmu galicyjskiego na 28 bm.

Wiedeń 18 grudnia (rano). Sokołowski, Piętak, Wachnianin i Barwiński byli dziś u mini-

stra Plenera w sprawie płac nauczycieli szkół średnich. Plener zapewnił, że nauczyciele dostaną taki sam dodatek, jak urzędnicy, a to do płacy 1300 złr.; suplenci otrzymają dodatek z miljona, przeznaczonego na zapomogi.

Wiedeń 18 grudnia (rano). Przy dyskusji nad ustawą żandarmską Scheicher wniósł rezolucję, żeby żandarmów nie używano za detektywów, przyczem uderzył znów gwałtownie na ministra Madeyskiego, twierdząc, że rząd udaje się do żandarmów z zapytaniem o prowadzenie się księży, kompetujących o posady. Welserheimb przyznał, że wysłano do Galicji szereg żandarmów, nieznających języka polskiego, ale — dodał — polecono im szybkie wyuczenie się tego języka. Tendencją (!) rządu jest używanie, ile możności, krajowców. Sokołowski przemawia za tem, by nie wysyłano do Galicji żandarmów czeskich, którzy nie umieją porozumieć się z ludnością. W tymże duchu przemawia Wachniauin. Pod koniec posiedzenia zapytał dr Lueger prezydenta, czy tenże myśli podniesione przez niego, a powtórzone w prasie zarzuty przeciw Madeyskiemu sprostować, lub śledztwo wdrożyć. Chlumetzky odpowiedział, że nie jest od tego, by posyłać do gazet sprostowania. Na wieczornem posiedzeniu przyjęto ustawę żandarmską w drugiem i trzeciem czytaniu i rozpoczęto dyskusję nad ustawą konkurencyjną.

Wiedeń 18 grudnia (rano). Komitet wykonawczy skoalizowanych stronnictw postanowił załatwienie ustawy o odpoczynku niedzielnym przed świętami, wskutek czego sesja przeciągnie się do soboty.

Wiedeń d. 18 grudnia (rano). Dziś przybył tu rosyjski jenerał Puszkin, żeby oficjalnie powiadomić cesarza o zmianie tronu w Rosji.

Zofja d. 18 grudnia (rano). Gabinet podał się do dymisji Sobranje z tego powodu odroczyło posiedzenie.

Berlin d. 18 grudnia (rano). Oficjalne dzienniki zapewniają, że wniosek o ściganie karne posłów socjalistycznych przedłożony był cesarzowi bez żadnych następstw.

Paryż d. 18 grudnia (rano). W miejsce zmarłego prezydenta Izby, przy próbnem głosowaniu ze wszystkich kandydatów najwięcej głosów otrzymał Meline.

Londyn d. 18 grudnia (rano). Dnia 14 bm. napadli Japończycy pod Fenghuang na 4000 Chińczyków i pobiwszy ich na głowę, skłonili do ucieczki. Mnóstwo jeńców chińskich dostało się do niewoli. — W Pekinie wybuchły niepokoje. Żandarmerja otrzymała rozkaz strzeżenia domów i kościołów obcych poddanych.

Lwów 17 grudnia (po poł.) **Testament śp. Baworowskiego, sporządzony przed 15 laty, znaleziono w Myszkowicach. Wszystko zapisał krajowi.** (Patrz dzisiejszą naszą korespondencję ze Lwowa. *Przyp. Red*).

Wiedeń 17 grudnia (po południu). Izba poselska rozpoczęła obrady nad ustawą żandarmską. Sokołowski zażąda imieniem Koła polskiego, żeby do Galicji nie posyłano żandarmów obcej narodowości, na co zapowiedział Welsersheimb dać odnośne wyjaśnienia.

Wiedeń 17 grudnia (po południu). Liberalne dzienniki utrzymują, że nie przyjdzie do dymisji gabinetu Wekerlego, ponieważ korona odstąpiła od swoich żądań.

Zofja 17 grudnia (po południu). Cały gabinet poda się do dymisji, poczem Stoiłow złoży nowe ministerjum z wyłączeniem liberałów.

Rzym 17 grudnia (po południu). Opozycja Izby poselskiej w liczbie 150 postanowiła założyć protest przeciw odroczeniu obrad parlamentu.

Paryż 15 grudnia. Prezydent Rzeczypospolitej Casimir Perier upraszał posła niemieckiego hr. Münstera, aby wyraził cesarzowi Wilhelmowi gorące podziękowanie za jego kondolencję, z powodu zgonu prezesa Izby, Burdeau.

Berlin 10 grudnia. Sobotnie posiedzenie parlamentu niemieckiego, na którem obradowano nad wnioskiem prokuratora w sprawie ścigania sądowego dep. Liebknechta i towarzyszów, miało charakter sensacyjny. Trybuny były silnie obsadzone. Obecnymi byli kanclerz Hohenlohe i wszyscy prawie ministrowie. Po załatwieniu interpelacji w sprawie cukrowej dep. Pieschel odczytał sprawozdanie komisji regulaminowej, która zaleca odrzucenie wniosku. Röhren (z centrum katolickiego) oświadcza imieniem swojego stronnictwa, że będzie ono głosowało przeciw wnioskowi, który zagraża konstytucyjnym prerogatywom parlamentu. Kanclerz Hohenlohe wśród ogólnego natężenia uwagi uzasadnia wniosek oświadczeniem prezesa Lewetzowa, iż nie posiada należytych środków dyscyplinarnych na ukrócenie wykroczeń poselskich. Zresztą Hohenlohe pozostawia Izbie zupełną swobodę postanowień. Mowa kanclerska nie sprawiła wrażenia. Singer odpowiedział z wielkiem rozdrażnieniem. Parlament nie może zrzec się nietykalności swojego przywileju. Imieniem konserwatystów oświadczył się Mirbach za żądaniem prokuratora, poczem minister spraw wewnętrznych, Koeller, bronił wniosku. Mowa ministra z powodu niezręcznej argumentacji nie podobała się powszechnie. W dalszym ciągu przemawia Singer i Bebel. — Wśród wielkiego zaciekawienia, po siedmiogodzinnych obradach, odbyło się głosowanie imienne: Za odrzuceniem wniosku prokuratora głosowało 168 posłów, przeciw 58. — Pod koniec posiedzenia podano nagle wniosek, proponujący, aby po zamknięciu posiedzenia, parlament rozpoczął ferje świąteczne. Przy imiennem głosowaniu okazał się brak kompletu, skutkiem czego w poniedziałek parlament będzie obradował za projektem ustawy przeciw stronnictwom wywrotowym.

Berlin 17 grudnia. Subskrypcja na pożyczkę rosyjską w Niemczech dosięgła $2^3/_4$ miljardów marek. Z repartycji przypadnie tylko $1^1/_2$ proc.

Rzym 17-go grudnia. Z powodu nowego podatku zamknięto już dwadzieścia fabryk zapałek.

Londyn 17 grudnia. *Daily Chronicle* donosi, że pomiędzy Anglją a Włochami przyszło do umowy w sprawie wspólnej obrony interesów wzajemnych na morzu Śródziemnem. Umowę tę podpisano w czasie toczących się rokowań o uregulowanie i wytknięcie granic obustronnych w Afryce.

Londyn 17 grudnia. Półurzędownie zapewniają, że kwestję armeńską uważać należy za umorzoną ostatecznie, gdyż mocarstwa nie okazują ochoty do zbiorowej interwencji pozostawiając Anglji swobodę porozumienia się z W. Portą, a nawet solidarnego postępowania w tej kwestji z Rosją.

Londyn 17 grudnia. Rząd chiński oświadczył posłom zagranicznym, iż nie dopuści do Pekinu konwojów wojskowych dla bezpieczeństwa misyj dyplomatycznych. Wskutek tego konwoje pozostaną przez zimę w Tian-Tsinie.

Londyn 17 grudnia. Z Szanghai donoszą, że cesarz chiński ciężko zachorował.

Petersburg 16 grudnia. W d. 17-tym ma być sądzona w tutejszym sądzie okręgowym sprawa o zamordowanie miljonerki Czarneckiej przez jej lokaja.

Petersburg 17 grudnia. Według obiegającej tu pogłoski, w niektórych guberniach kraju północno-zachodniego mają być otwarte Banki dla drobnego przemysłu wiejskiego.

Petersburg 17 grudnia. Projektowane jest wprowadzenie cła od koni wyprowadzanych za granicę.

Petersburg 17 grudnia. *Praw. Wiestn.* ogłasza nominację profesora nadzwyczajnego uniwersytetu warszawskiego, Stankiewicza, na pełniącego obowiązki profesora zwyczajnego. Docent tegoż uniwersytetu, Zieniec, został mianowany profesorem nadzwyczajnym.

Jamburg 17 grudnia. W powiecie jamburskim otwarta została lecznica dla trędowatych, wzniesiona na gruntach ofiarowanych przez cesarzowę Marję Teodorównę. Na akcie otwarcia obecni byli gubernator petersburski i miejscowe władze.

Wiedeń 18 grudnia. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 396·12 Laenderbank 278·50, Staatsbahn 391·75, Lombardy 106·25.

Gospodarstwo i handel.

Podrożenie taryfy osobowej na kolejach państwowych. Uwagi godny artykuł czytamy w *Neues Wiener Tagblatt*, inspirowany widocznie ze sfer jeneralnej dyrekcji. U wstępu tedy stwierdza w nim, że dobiegający właśnie do swego kresu rok był dla koleij państwowych a niemniej i dla prywatnych, nader korzystny. Z kwartału na kwartał dochody koleij państwowych zwiększały się statecznie i przyniosą w całorocznym bilansie 1894 niezawodny plus z 5 miljonów złr. Następnie dotyka autor kwestji podwyższenia taryf, która od niejakiego czasu całkiem słusznie zajmuje i.. niepokoi — dodajmy — ogół ludności. Jak wiadomo, minister skarbu otwarcie i głośno zaznaczył konieczność (?) takiego podwyższenia, jeżeli państwo ma pomyśleć serjo o poprawie płac urzędniczych. Owoż — według *N. W. Tagblattu* — czas dłuższy sfery kompetentne chwiały się pomiędzy podwyższeniem stempla od biletów jazdy, które byłoby na wszystkich kolejach równocześnie zaprowadzone, a podrożeniem taryfy osobowej tylko na kolejach państwowych. Ostatecznie zdecydowano się na ten drugi *modus* — z tej racji zauważa inspirowany ten komunikat, że przy tej sposobności zarząd koleij państwowych chce zregulować całą taryfę osobową na swych linjach. Regulacja ta, czytamy w rzeczonym artykule, stworzyłaby w niektórych relacjach, zwłaszcza dla podróżujących na dłuższych przestrzeniach, pewne ulgi, które okazują się od dawna pożądanemi. Nowa taryfa osobowa na kolejach państwowych wejdzie tedy w życie już w roku 1895, podczas gdy towarowa nie prędzej niż w roku 1896. I ta ostatnia — zapowiada *N. W. Tagblatt* — dozna częścią podwyższenia, częścią obniżenia pozycyj niektórych. W ogóle podwyższone będą taryfy na linjach dawniej już upaństwowionych, ponieważ — w myśl wielokrotnych oświadczeń ministra handlu — musi być sprowadzonym lepszy stosunek pomiędzy dochodami tych linij, a wyłożonym na nie kapitałem okrągłych 1.000 miljenów złr.

Z poczty. Dyrekcja poczt i telegrafów zwraca uwagę na okoliczność, że dnia 23 b. m., jako w dzień niedzielny, przyjmowane będą przesyłki na poczcie tylko w przepisanych godzinach, t. j. od pół do 9 rano do pół do 12 przedpołudniem i od 3 do 4 popołudniu. Pożądanem więc jest, by wysyłki świąteczne ile możności przed 23 grudnia uskutecznione były. Podaje się zarazem do wiadomości, że doręczanie przesyłek dnia 23 b. m. w większych miastach wyjątkowo odbywać się będzie także popołudniu. — Z powodu nawału pracy, powstającego w okresie noworocznym wskutek nadzwyczajnego wzrostu liczby listów, uprasza się także o wcześniejsze nadawanie listów noworocznych na pocztę. Mianowicie należałoby miejscowe listy tego rodzaju, już od 27 grudnia począwszy, oddawać poczcie, któraby je zbierała do doręczenia we właściwym czasie. — Listy te, a względnie zwoje takich listów (opatrzonych pojedynczo w odpowiednie marki pocztowe), zechcą nadawcy bądź to na adresie, bądź to na okładzince zwojów (opaskach), oznaczyć jako „listy noworoczne“.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan L. w Krakowie, ul. Florjańska. Przyrzeczenie nasze, że każdemu, kto *Głos Narodu* zechce bliżej poznać, będziemy pismo nasze posyłali bezpłatnie odnosi się tylko do czytelników zamiejscowych, bo przecie tu w Krakowie, gdzie naszego dziennika rozchodzi się dziennie przeszło 1000 egz., każdy doskonale wie, jaki jest jego charakter i co on wart.

Szanownym Abonentom „Biblioteki wyborowych powieści i romansów“ donosimy, że premja jest już w drodze i w tych dniach przybędzie do Krakowa. W każdym razie prenumeratorowie całoroczni otrzymają ją przed Świętami.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Prośba.

Podupadły obywatel ziemski, który stracił swój majątek wskutek wypadków 1863 r., liczący obecnie 80 lat, osłabiony na siłach i wzroku, bez środków do utrzymania życia, prosi wspaniałomyślne, litościwe osoby o pomoc i jakiekolwiek wsparcie. — Łaskawe datki przyjmuje w domu pod Nr. 8, ulica Grodzka, I sze piętro od tyłu pod literą W. Z.

Do dzisiejszego numeru, dla abonentów miejscowych, dołączamy prospekt księgarni Zwolińskiego i Spółki.

Na Gwiazdkę!! Rudolfa Herliczki

Wielki wybor na podarunki wyrobow z drzewa i bronzu. Wyroby oryginalne Japońskie. OZDOBNE KASETKI Z PAPIERAMI LISTOWEMI poleca Magazyn

w Krakowie po cenach fabrycznych.

JULIAN KURKIEWICZ, Kraków Mały Rynek obok kościoła św. Barbary, hurtowny i częściowy skład artykułów religijnych poleca w wielkim wyborze: książki do nabożeństwa różnych nakładów, w skromnych jakoteż w ozdobnych oprawach dla każdego wieku i stanu Obrazki do książek w arkuszach lub setkach własnych nakładów z polskiemi modlitwami. Wzory obrazków na żądanie przesyła darmo i opłatnie. Wielki wybór szkaplerzy, medalików, różańców, koronek i t. p. 1130

SKŁAD LAMP

„R. DITMAR"

KRAKÓW,

Rynek główny 12.

K. Knoreck i Spółka

w Krakowie, ulica Florjańska l. 23

POLECA

Dziczyznę na części

w dowolnej wielkości kawałkach

Taniej jak mięso wołowe

kuropatwy, bażanty, bekasy, dzikie kaczki i drób styryjski po najtańszych cenach.

Osobliwy bulion z dziczyzny własnego wyrobu.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniа się pocztą odwrotnie.

Restauracja F. Wójcickiego

Kraków, hotel Pollera

Obiad za 75 centow z 4 dan

Wtorek 18 Grudnia

Zupy: Zupa Ragu / Rosół z klus. wątrob. / Consome Radziwił

Przyst.: Jajka po paryzku / Możdżek au bere noir / Crokiety z zająca

Piecz.: Szt mięsa sos sardel. / Rostbeuf angielski / Sznycel z beszamelem / Kwiczoł w gniazdku / Filo de beufa la tor.

Legumi: Reczuszki z śmietaną / Ryz z jabłkami / Sery — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dan 75 ct

Znaną z dobroci

KIEŁBASĘ

z Limanowej

i pierniki z Wadowic

sprzedaje *skład komisowy Pośrednictwa krajowego dla rolnictwa, handlu i przemysłu,*

Kraków, Łobzowska 6

Farbiarnia i pralnia chemiczna

Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, boa, zarękawki, serdaki, paltoty zim. ... PIOTR UTEŃSKI.

Cyrk Jansly.

We Wtorek 18 Grudnia 1894 godz. 8 wieczór

NADZWYCZAINE

!!specjalne Przedstawienie!!

PROGRAM NOWY

Pierwsza wielka walka o nagrodę między panami Ignacym Kornreich, fryzjerem w Krakowie, a cyrkusowym atletą Mantowani.

Nagroda 200 koron.

Debiut słynnego jeźdźca Chevalier Ernst Dürmont na angielskim ogierze pełnej krwi Germinal.

Jutro przedstawienie. DYREKCJA.

OSOBA

młoda, inteligentna poszukuje posady do towarzystwa starszej damy. Łaskawe zgłoszenia M. D. — poste restante Kraków. 1414

Jan Erker

w Krakowie ulica Szewska Nr 3.

Z powodu konkurencji wyprzedaje wszystkie Lampy niżej cen fabrycznych — Utrzymuje na składzie najlepszą **Naftę** nieeksplodującą z rafinerji **Dra Fedorowicza** litr salonowej 20 ct., cesarskiej 22.

Rozwóz Nafty dla dogodności PT. Publiczności rozsyłam Naftę od 1 litra wyżej do mieszkań. Przy zakupnie kuponów **odstępuje 10% rabatu.**

Polecam mydło, sodę, krochmal do prania, świece Apollo i kolorowy, świece Zacherli, latarnie, szczotki oraz wszelkie przybory do lamp itd. Z poważaniem

1303 15-32 **Jan Erker.**

Przy nadchodzącej kolendzie, ostrzega się Szan. Publiczność, aby opłatki odbierać jedynie od tych osób, które wykażą się poświadczeniem probostwa tak w Krakowie i w Podgórzu. A to z powodu, iż wielu zostających bez czynności siedzących po szynkach na Kazimierzu, włóczą się w okolicy miasta z podrobionemi świadectwami, wyłudzając kolendy pod pozorem kościelnych.

Majątku ziemskiego, mniejszego,

w dobrej glebie, z lasem, w Galicji, **poszukuję do nabycia.** Oferty z bliższemi informacyjnemi opisami, przyjmuję pod literami

1384 **L. R. K.**

poczta Myślenice do końca Stycznia 1895 r.

Potrzeba praktykanta

do pracowni ślusarskiej **Gędzierskiego** przy ul. Krowoderskiej l. 10. Kandydat ma mieć powyżej lat 14. Świadectwa przynajmniej z 4 klas normalnych. — Wikt i mieszkanie może być w miejscu. 1407 1-3

DOM DWUPIĘTROWY

przy ulicy Nad Wisłą, jak również

1 realność na placu Groble

obszaru 1200 sążni □

są z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość u p. JANA KWIATKOWSKIEGO, skład węgli i drzewa, w Krakowie, ulica Zwierzyniecka Nr. 21. 1402 1—6

BOLESŁAW ARMATOWICZ

JUBILER,

w Krakowie, Rynek gł., L. 17,

obok księgarni WP. Friedleina,

poleca łaskawym względom P. T. Publiczności swój nowo

1280 otwarty 6—26

SKŁAD WYROBÓW ZŁOTYCH I SREBRNYCH

wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustow.

Praktyka, jakiej nabyłem, pracując w tym zawodzie przeszło od lat 20, pozwala mi spodziewać się, że zdołam zupełnie zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania.

Mam na składzie w wielkim wyborze **pierścionki zaręczynowe, ślubne i wyprawy ślubne** itp. wykonuje obrączki i szpilki. Zamówienia i naprawy uskuteczniam szybko, na czas oznaczony i **po cenach nader przystępnych.**

Kupuję i przyjmuję w zamian przedmioty złote, srebre i inne kosztowności.

Dobra sposobność. 1374

W pierwszych dniach stycznia 1895 r. **zamykam mój Zakład Restauracyjny w hotelu Saskim.**

W skutek tego **wysprzedaję** do dn. 24 b. m. i r. po cenach kosztu w większych lub mniejszych ilościach mój znaczny **ZAPAS WIN** z pierwszorzędnych domów krajowych i zagranicznych. Wina te są u mnie od kilku lat w butelkach odleżałe.

Cennik win i sprzedaż w miejscu. Również nabyć u mnie można **doskonałego bulionu**, własnego wyrobu po 5 zlr. za kilo.

Z uszanowaniem ***L. Bogusiewicz.***

1283 PRACOWNIA 4 10

artystyczno-rzeźbiarska

J. Tombińskiego

istniejąca od kilku lat i ciesząc się uznaniem **WP Architektów po rozwiązaniu kilkomiesięcznej spółki z p. J. S.** wykonuje nadal roboty rzeźbiarskie i z wszelkich materjałów po najniższych cenach jako to: Roboty kościelne, pomniki, ornamentacje domów i utrzymuje na składzie: Ornamenta wszelkiego rodzaju do salonów i t. p. **Kraków ul. Czysta l 9.**

SKŁAD PIWA i PORTERU

Z BROWARU 1306 2—40

Arcyksięcia Albrechta w Żywcu

Sprzedaję takowe po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter	**16** ct.
„ marcowe	**12** „	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.

G. LAZAR. — Kraków.

ul. Florjańska l. 25, na dole, obok handlu p. Knorka.

1386 **Do sprzedania**

Dom dwupiętrowy

z ogrodem

przy ul. Topolowej 34

za ogrodem Strzeleckim.

Z powodu stosunków familijnych do odstąpienia 1400

Sklep kolonjalny

i delikatesów, oraz wszelkich trunków i trafiką — pokoje do śniadań wraz z całem urządzeniem w Krakowie, przy jednej z ulic pryncypalnych. — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu".

Do sprzedania

za przystępną cenę, istniejący od lat 10 w mieście liczącem 16000 mieszk. HANDEL papieru, przyborów i książek szkolnych wraz z koncesjonowaną wypożyczalnią książek. — Adresować należy pod literą „A. B. 25" poste restante 1—3 Kraków. 1401



Odznaczone na Wystawie krajowej z r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu

Kraj. Towarzystwo tkackie „PRZĄDKA" w Krośnie.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności, sławne z dobroci, czysto lniane 1273

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

oraz

BIELIZNĘ STOŁOWĄ

własnego wyrobu.

Krajowe Towarzystwo tkackie **„Prządka"** utrzymuje w Korczynie **przeszło 800 krosien** w ruchu, w Krośnie posiada własną fabrykę Bielnik i apretury, jedyną w kraju. Wyborną przędzę **sprowadza z pierwszorzędnych przędzalń.**

Wszelkie zamówienia przyjmuje bądź **„Prządka"** w Krośnie wprost, bądź też za pośrednictwem Galic. akcyjnego Towarzystwa handlowego we Lwowie*), ul. Jagiellońska l. 3, które utrzymuje składy wyrobów **„Prządki"** w Centralnym Bazarze krajowym we Lwowie i w swym Magazynie wyrobów płóciennych **„Prządki"** w Krośnie.

*) Celem uniknięcia pomyłek przy zamówieniach zaznaczamy, że Krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka" nie ma nic wspólnego z Krajowem Towarzystwem handlowem w Krakowie

---

NOWO OTWARTY

Magazyn Konfekcyj i towarów modnych

1204 POD FIRMĄ: 17 20

MARJA PRAUSS

w Krakowie, Sukiennice Nr. 16

utrzymuje na zkładzie i poleca Szanownej Publiczności: Gotowe **Okrycia, Płaszcze, Żakiety, bluzki i halki** z jedwabiu i wełny od najskromniejszych do najwykwintniejszych, **bieliznę damską** trykotową „Pr. Jägera". **Matinki, suknie i sziafroki** ranne — **pończochy** damskie i dziecinne, **Gorsety,** Tichu, — żabociki, **welonki, koronki,** ubrania z Jaisu, **pasmanterje, wstążki** i akrantki, **szale** i chustki koronkowe, **wachlarze, kwiaty, pióra** i rozmajte **obszycia** do sukien.

Magazyn posiada nadto materjały rozmajte: jedwabne, wełniane, plusze, aksamity, welwety i t. d.

Pracownia, która pozostaje nadal w dawnym lokalu, przy ulicy św. Anny Nr. 3, I. piętro, **przyjmuje** jak dawniej, tak i teraz **wszelkie zamówienia w zakład toalety damskiej wchodzące.**

AJENCJA

importu ryb morskich

Kraków. Stawkowska 29

dostaje codziennie świeże łososie morskie, łupacze, płaslugi, solo i tarbuty, sandacze rossyjskie — szczupaki rzeczne i okonie. Przesyłki na prowincję uskutecz- 1—8 nia odwrotnie. 1396

Uprasza się o wczesne zamówienie.

Piękne tumaki

na sprzedaż przy ulicy Siemiradzkiego Nr. 6. I-sze piętro. 1372

Od 1 Stycznia 1895

LOKAL FRONTOWY

w Krakowie,

przy ulicy Florjańskiej pod Nr. 55. obok bramy Florjańskiej

tj. sklep, sala i piwnica,

także całe urządzenie na handel korzenny, i pozostałe towary do odstąpienia w całości lub częściowo.

2313 4—15 Wiadomość w miejscu.

Uwiadomienie.

Tegoroczne zioła i proszki według Wielebn. X. Seb. Kneippa z Wörishofu dostać można li tylko w centralnej

DROGUERJI ZYGMUNTA WILCZYŃSKIEGO

3—4 **w Krakowie ul. Karmelicka 16.** 1366

jest to pierwszy na Galicję skład i przypomina się tylko P. T. Szanownej Publiczności aby nie brać ziół nie odpowiednich.

Nowość! **Grająca laska.** Nowość!

Elegancka laska z gałką metalową, na której każdy najpiękniejsze melodje grać może. Nowość! Piękne jako muzyka pokojowa i na wycieczkach za **złr. 2,** — za pobraniem lub zapłatą z góry. — Marki pocztowe przyjmuje się zamiast gotówki. —

O. KIERBERG

1351 Düsseldorf am Rhein.

Antoni Schulz W KRAKOWIE, **ul. Szewska 18** poleca dobre i naturalne **Oedenburgskie Wina** butelka białego po 50, 65 75 ct. i 1 złr., but. czerwonego po 55, 65, 80 ct i 1 złr. W beczkach taniej.